

7 (40)
17 lutego 1999 r.



aktualności lokalne

ISSN 1429-6845 Cena 1 zł 80 gr

Jastrowie, Złotów, Lipka, Zakrzewo, Krajenka, Tarnówka, Okonek

TERG

DOY Złotów, B. Westerplatte 1c

PHILIPS tanieje!

Telewizory PHILIPS

Taniej nawet do 200 zł



21 cali PHILIPS
już za:

999 zł

KOMP DRUK

77-400 Złotów, ul. Piasta 32
tel. (067) 263 58 52, fax (067) 263 58 51

KASY i DRUKARKI FISKALNE

Kasy już od 1750 zł netto

* ZESTAWY
KOMPUTEROWE



GIEŁDA SZKÓŁ

HURTOWNIA **KAMA** s.c.

Barbara, Zofia, Marzenna Szewca
77-400 Złotów, ul. Sienkiewicza 4
tel. 0-67 263-47-81

polecamy:

- * papierosy krajowe i zagraniczne
(w konkurencyjnych cenach)
- * naczynia jednorazowego użytku
- * art. biurowe
- * baterie i żarówki

Hurtownia czynna
pn-pi 8.00-16.30
sob. 8.00-13.00

Zapraszamy!

GORĄCA LINA

UNITEL

Alcatel One Touch Club
z aktywacją za



222 +VAT

ul. Buczka 20
64-920 Piła
tel/fax (067) 213 73 20
0604 432502

Telefony posiadają blokady SIM Lock i nie współpracują tylko z kartą SIM sieci Era GSM

tak tak

Twoja era



Zwolnić tempo

Krajenka, Jastrowie. Prawdopodobnie nie uda się wybudować hali sportowej w Krajenke zgodnie z planem, podobnie jak nie uda się zakończyć w tym roku budowy skrzydła dydaktycznego w Zespole Szkół Zawodowych w Jastrowiu. Wszystkiemu winne są jak zwykle pieniądze.

W ubiegłym tygodniu komisja oświaty Rady Powiatu Złotowskiego odbyła swe posiedzenie w terenie. Członkowie komisji odwiedzili Krajenkę i Jastrowie, gdzie w miejscowych szkołach średnich prowadzone są inwestycje polegające, w przypadku Jastrowia, na rozbudowie pomieszczeń dydaktycznych oraz budowie hali widowiskowo-sportowej przy Zespole Szkół Przemysłu Spożywczego w Krajenke. Według założeń hala miałaby się składać z trzech sal sportowych, widowni na ponad 200 miejsc oraz nowoczesnego za-

wane, potrzebne są pieniądze. W ubiegłym roku środki te pochodziły z budżetu kuratora pilskiego, obecnie nadzór nad inwestycją przejął powiat. Nie-



plecza technicznego. Zgodnie z zamierzeniami, główna sala sportowa ma posiadać wymiary boiska do piłki ręcznej, a więc wymiary znacznie większe aniżeli boiska do gry w koszykówkę czy siatkówkę. Zamiast tradycyjnego parkietu na podłogę będzie wylana specjalna masa, w którą wtopione zostaną linie wyznaczające plac gry do poszczególnych dyscyplin. Wspomniana masa, zdaniem osób prowadzących budowę, stosowana jest dziś na całym świecie z doskonałym skutkiem. Poczynania na boisku będzie mogło obserwować z trybun ponad dwieście osób. Na widowni przewidziano również sektor dla osób niepełnosprawnych, które będą mogły spokojnie oglądać mecze z wózków inwalidzkich. Ciekawostką jest fakt, że w planach architektonicznych pomyślano również o transmisjach telewizyjnych. W tym celu zaprojektowano nawet specjalne pomieszczenie, skąd będzie można prowadzić relację. Pod trybuną dla kibiców zaprojektowano szatnie, prysznice, pomieszczenia dla trenerów. Do nich przylegają mają dwie małe sale do aerobiku, ćwiczeń siłowych itp.

Na zewnątrz hali ma powstać kompleks sportowo-rekreacyjny. Oprócz pełnowymiarowego boiska do piłki nożnej, przewidziano również wybudowanie bieżni do lekkiej atletyki.

Aby jednak plany mogły zostać zrealizo-

stety, budżet powiatu nie jest w stanie samodzielnie doprowadzić dopiero co zaczętej budowy do końca. Na ten cel potrzeba bowiem około 5 milionów złotych, których w powiatowej kasie po prostu nie ma. Dlatego też podczas wizyty w Krajenke członkowie komisji spotkali się z szefami firm, którzy prowadzą budowę, informując ich, że tempo prac należy zwolnić, gdyż władze powiatu nie będą w stanie sfinansować zaplanowanych robót.

Podobnie rzecz wygląda w Jastrowiu, gdzie do budynku Zespołu Szkół Zawodowych dobudowywane jest trzypiętrowe skrzydło z nowymi pomieszczeniami dydaktycznymi. Tu jednak, w odróżnieniu do Krajenki, prace są mocno zaawansowane. Jednak, aby skrzydło mogłoby być oddane do użytku, potrzeba jeszcze około 4

milionów złotych. W tym miejscu należy podkreślić, że projekt tegorocznego budżetu powiatu przewiduje na inwestycje szkolne 900 tysięcy złotych. Do tej kwoty należy dodać jeszcze dotację wojewody wielkopolskiego w proponowanej wysokości 922 tysięcy złotych, z których 722 tysiące przewidziano na budowę w Jastrowiu a resztę na budowę hali w Krajenke.

Z członkami komisji spotkał się również były kurator pilski. Korzystając z okazji zapytaliśmy go, dlaczego gminy powiatu złotowskiego nie otrzymują żadnych dotacji z budżetu wojewody na prowadzone inwestycje szkolne:

- Wnioski poszczególnych gmin ubiegających się o dotację na 1999 rok zostały przez kuratorium złożone w stosownym czasie do Urzędu Wojewódzkiego w Pile. Tam jednak zdecydowano, że pieniądze powinny zostać przeznaczone w pierwszej kolejności na inwestycje prowadzone w Krajenke i Jastro-

wiu. Nie uważam, aby była to trafna decyzja, aczkolwiek nie przekreśla ona możliwości otrzymania przez gminne samorządy finansowej pomocy. Będzie to co prawda trudne, ale nie niemożliwe.

Mariusz Leszczyński

Na zdjęciach plac budowy hali sportowej w Krajenke i szkoły w Jastrowiu.

**Redakcja
„Aktualności Lokalnych”
zatrudni
akwizytora
reklam**

Wymagania:

- * komunikatywność
- * dyspozycyjność
- * miła aparycja
- * prawo jazdy

**Tel. 2635663, 0602328293,
lub 2635860**

(w godzinach wieczornych).

AVON

**Zostań konsultantką,
a otrzymasz produkty w prezencie o
wartości 200,- zł.**

Informacje:

8.00-10.00

tel. (067) 213 83 46

lub w pozostałych godzinach

0602 675 670

Palcem w bucie

Wszyscy pamiętamy sytuację sprzed trzech miesięcy, kiedy tworzyła się powiatowa koalicja SLD - Przymierze Społeczne. Politycy jednej i drugiej strony nie kryli zadowolenia z takiego układu sił, chwając się nawzajem. Jednak każdy, kto choć trochę orientuje się w polityce wie, że w takich stwierdzeniach pod adresem koalicjanta jest zawsze więcej kurtuazji, aniżeli prawdy. Najszybciej przekonał się o tym starosta



powiatu złotowskiego, któremu radni SLD błyskawicznie wskazali, co wolno a czego nie. Na pewno nie wolno zatrudniać Donaty Kilar, osoby, zdaniem SLD, krótkowiej, apodyktycznej i w dodatku w wieku emerytalnym. Niestety, nie wiedział o tym starosta Szczerbiak, który bez pytania koalicjanta o zdanie (przynajmniej mówią radni Sojuszu) postanowił powołać panią Kilar na stanowisko dyrektora wydziału oświaty. Czy słusznie zrobił? Osobiście nie chciałbym się wypowiadać na temat byłej pani kurator, gdyż jest to moje subiektywne zdanie i niekoniecznie musi być prawdziwe, ale z tego, co wiem, to jedyną kompetentną osobą do tego, by zatrudniać pracowników w starostwie jest właśnie starosta i prawdę mówiąc nikomu nic do tego. Co innego myślą jednak radni SLD, którzy uważają, że skoro są radnymi to mają pełne prawo do tego, by decydować o polityce kadrowej w starostwie, i żaden Szczerbiak nie będzie uprawiał tu samowolki. Cóż za demokracja! W tym miejscu należy jednak zadać sobie pytanie, po co wtedy starosta, skoro i tak głos decydujący będzie należał do koalicyjnego partnera? Czy po to, aby brał grube pieniądze, czy po to, aby posłusznie wykonywał to, co każe mu grupa radnych? Wszystko wskazuje, że tak, tym bardziej, że radni SLD wymyślili sobie procedurę konkursów na stanowiska dyrektorów wydziałów.

Najciekawsze jest to, że kiedy do pracy w samorządzie powiatowym przyjmowana była Helena Agatowska i Jan Zamczyk, którzy w ostatnich wyborach reprezentowali Sojusz, nikt nie domagał się konkursów, podczas których sprawdzane byłyby kompetencje. Nie piszę tego po to, żeby poddawać w wątpliwość umiejętności obu wspomnianych osób, ale jeśli ktoś mówi, że tylko konkurs jest w stanie zapewnić najlepsze kadry, to należy zadać sobie pytanie, dlaczego na ten pomysł ktoś wpadł dopiero półtora miesiąca od czasu wejścia reformy administracyjnej w życie i trzy miesiące po podpisaniu umowy koalicyjnej. Można oczywiście powiedzieć, że przez cały czas się

uczymy sprawowania władzy, tylko dlaczego ta nauka przebiega bez wiedzy starosty, który, jakby nie było, jest reprezentantem koalicji?

Radni SLD twierdzą, że konkursy będą również przeprowadzane na stanowiska kierowników jednostek podległych starostwie. Konkurs ma być również ogłoszony na stanowisko dyrektora Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie, którą to funkcję sprawuje od początku stycznia Helena Agatowska. Kiedy jednemu z radnych SLD zadałem pytanie, co będzie, jeśli znajdzie się kandydat lepszy od pani Agatowskiej, odparł, że trudno. Postawa godna pochwały, ale nie do końca chce mi się wierzyć w te deklaracje.

Wracając do osoby starosty, to chyba srodze się zawiódł na swoich koalicjantach. Jeszcze nie tak dawno wszyscy przekonywali go, że to właśnie on jest najlepszym kandydatem na stanowisko starosty, twierdząc, że tytuł Wielkopolskiego Burmistrza Roku do czegoś zobowiązuje, a tu okazuje się, że niektórym chodziło bardziej o sam tytuł, aniżeli o osobę samego Szczerbiaka.

Na zakończenie jeszcze mała refleksja. Co będzie, jeśli najlepszymi kandydatami na stanowisko dyrektorów wydziałów okażą się ludzie związani z opozycją, członkowie Unii Wolności czy też AWS? Czy wtedy też o wyborze będą decydować kompetencje, zważywszy, że mogłoby dojść do kuriozalnej sytuacji, kiedy to starosta byłby członkiem rządzącej koalicji, a reszta urzędników wywodziłaby się z politycznej opozycji? Nie, nigdy w życiu, bowiem istnieje jeszcze wentyl bezpieczeństwa w postaci komisji konkursowej, której skład ustali zarząd powiatu złożony w zdecydowanej większości z radnych SLD. Aż dziw, że na procedurę konkursów dali się nabrać radni prawicy, którym przecież i tak zawsze powiedzą, że z wnioskiem w sprawie konkursu jako pierwsza wystąpiła lewica. Ale to już inna para kaloszy.

Mariusz Leszczyński

are you
ready for
DVD

dużo
wykłów
filmów

napędy DVD

komputery

KOMPDRUK

77-400 Złotów
Aleja Piasta 32

tel. (067) 263 58 52
fax (067) 263 5851

aktualności
lokalne

Wydawca: Agencja Wydawniczo-Promocyjna „Leszczyński”. 77-400 Złotów, al. Piasta 21. Redakcja: 77-400 Złotów, al. Piasta 21, tel. 263-5663. Redaktor naczelny: Mariusz Leszczyński, dziennikarz: Joanna Hibner-Kasprzak. Współpracownicy: Krystyna Wojtasik, Ewa Polańska, Janusz Justyna, Andrzej Ławniczak, Angelika Leszczyńska, Anna Dymek, Joanna Ziach, Karina Krawczyk, Andrzej Kisiel, Iwona Fidurska, Wiesław Fidurski, Andrzej Miłoszewicz, Danuta Kitowska,

Zuzanna Olencka, Stefan Olejnik. Druk: PPR Tongraf w Pile, al. Wojska Polskiego 32-34, tel. 212-34-50. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Wszystkie materiały publikowane w „Aktualnościach Lokalnych” są objęte ochroną prawną.

STRAŻACY Z KRAJENKI PODSUMOWALI ROK

6 lutego br. odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawcze Ochotniczej Straży Pożarnej im. Jana Waldowskiego w Krajence. Wśród gości między innymi obecni byli: wiceprezes Zarządu Wielkopolskiego Związku OSP RP w Poznaniu - Ryszard Jankowski, prezes Zarządu Powiatowego Związku OSP RP w Złotowie Andrzej Kacprzak, przewodniczący R. M. w Krajence- Wiktor Penkała, starosta powiatu złotowskiego Janusz Szczerbiak, burmistrz M. i G. Krajenka - Marian Lashmann, komendant powiatowy Państwowej Straży Pożarnej - Zbigniew Wójcik, prezes OSP w Augustowie - Władysław Michoń.

Spotkanie rozpoczęło się uczczeniem chwilą ciszy tych druhów, którzy odeszli i złożeniem wiązanki kwiatów pod tablicą patrona, Jana Waldowskiego. Przewodniczącym zebrania został Piotr Gniot, który sprawnie realizował kolejne punkty programu. Prawdziwą niespodzianką dla zebranych było odznaczenie prezesa, Antoniego Smodisa niezwykle rzadkim wyróżnieniem, jakim jest Medal Honorowy imienia Bolesława Chomicza. Odznaczenie przyznano prezesowi w dowód uznania za jego 50 letnią służbę. Koledzy wręczyli mu kwiaty i upominek - kołdrę: „by prezes nam się ciepło trzymał”. Druhowie pamiętali o podziękowaniach dla odchodzącej na emeryturę Zofii Urbanek z UMIG, na co dzień współpracującej z jednostkami OSP z całej gminy. Gratulowano również sukcesu Andrzejowi Baranowskiemu, który otrzymał tytuł „najlepszego kierowcy w rejonie”. Z okazji obchodzonych niedawno złotych godów druh Leśniak z małżonką przyjęli gratulacje i wysłuchali gromkiego „100- lat”.

Andrzej Martin, wiceprezes OSP, przedstawił sprawozdanie z działalności jednostki. Jak wynikało z danych, sekcje bojowe OSP wyjeżdżały w roku 199 846 razy. Szesnaście z nich stanowiły pożary, dwadzieścia trzy - wypadki, pozostałe to inne zdarzenia. O ile OSP jest przygotowana do podstawowych działań dla tego typu



jednostek, niewiele jest w stanie pomóc podczas interwencji w przypadku kolizji i wypadków drogowych. Fakt ten powoduje brak specjalistycznego sprzętu. Dlatego właśnie w planach OSP na ten rok jest zakup samochodu ratownictwa drogowego typu Lublin II.

Wśród wielu tegorocznych osiągnięć krajeńskich strażaków imponujące wrażenie robią wyremontowane garaże. Remont został wykonany przez druhów: A. Baranowskiego, C. Młodawskiego, A. Młodawskiego, A. Baranowskiego, P. Baranowskiego, J. Baranowskiego, I. Walocha, Ł. Puzio, A. Smodisa, A. Martina, S. Pachuta, M. Michałka, J. Gryza, Ł. Korczaka, M. Drzazgę, J. Widawskiego. Wartość ich spo-

tecznej pracy wyceniono na 4.000 zł.

Chlubą OSP jest jej orkiestra, która w 1998 roku koncertowała 32 razy, w tym 1 raz za granicą, walcząc o Wielki Puchar miasta Pinneberg (Niemcy). W kategorii orkiestr dętych blaszanych uzyskała wysokie, II miejsce. Obecny repertuar orkiestry, powstający pod batutą kapelmistrza, Wiesława Pawłaka, powoduje, że jest coraz większe zainteresowanie zespołem.

Sukcesy OSP w Krajence są dokładnie spisane w kolejnych tomach kroniki przez Longinę Baranowską. W roku 1998 doceniono trud kronikarki, przyznając kronikom I miejsce w Konkursie Wojewódzkim i wyróżnienie w konkursie krajowym.

Po przedstawieniu sprawozdania finansowego i sprawozdania Komisji Rewizyjnej, udzielono absolutorium Zarządowi.

Wśród wielu planów na najbliższy rok, przedstawionych przez naczelnika Piotra Baranowskiego, sztandarowym zadaniem stały się obchody 110- lecia OSP w Krajence, połączone z 30 - leciem Orkies. OSP.

Powołano Komitet Organizacyjny Obchodów Jubileuszu, w którego skład weszli wszyscy zaproszeni goście.

Na zakończenie obrad kolejno zabierali głos goście, gratulując wyróżnionym i jubilatam. Podkreślano wielokrotnie aktywność jednostki OSP w Krajence i życzo no jej jeszcze wielu sukcesów.

Obrady uwieńczył koncert orkiestry dętej i tradycyjny bigos z parówką.

Danuta Kitowska

Dyżury redakcyjne

poniedziałek 10.00-14.00, wtorek - 14.00-17.00,
środa - 14.00-17.00, piątek - 10.00-16.00,
sobota - 9.00-12.00

Dodatkowy dyżur dziennikarski:
wtorek 10.00-14.00, czwartek 12.00-16.00
telefon/ fax - 263 56 63

DOMAL

ZAKŁAD USŁUGOWO-HANDLOWY
Emil Kwiatkowski
Rok założenia 1987

Koncesjonowany i autoryzowany
zakład instalacji
systemów alarmowych

wykonuje usługi w zakresie
projektowania, montażu i konserwacji

systemów alarmowych
telewizji przemysłowej
i systemów kontroli dostępu
oraz monitoringu alarmów

77-400 Złotów, al. Piasta 49 p. 107
tel. (0-67) 263-62-92



pentium® II

P.H.

TECHKOM

Izabela Kwaśnikow



RATY DO 36 M-CY

- komputery, drukarki
- materiały eksploatacyjne
- akcesoria komputerowe
- usługi informatyczne
- materiały biurowe i szkolne

77-400 Złotów, ul. Wojska Polskiego 23
tel. (0-67) 263 78 57, kom. 0-60 424 50 28

Wybory sołtysów w gminie Tarnówka

W minionym tygodniu zakończyły się przeprowadzane we wsiach zebrania wiejskie. We wszystkich uczestniczył wójt, Ireneusz Baran. Głównym celem tych zebrań był wybór sołtysów na nową kadencję. W czterech wsiach nastąpiła zmiana na tym stanowisku. W Płytnicy dotychczasowy sołtys, Alicja Prahl, nie chciała kandydować, wskutek

czego na sołtysa wybraną została Bożena Orlikowska. Po 40 latach nieprzerwanego sołtysowania przez Lucjana Stawiszyńskiego w Sokolnej nastąpiła zmiana. W miejsce dotychczasowego wybrano Władysława Stróża. Również w Ptuszy dotychczasowy sołtys Bolesław Szaminko, musiał ustąpić miejsca nowo wybranemu sołtysowi, Dariuszowi Leszczyń-

skiemu. Społeczność Piecewa w miejsce dotychczasowego sołtysa Jerzego Barylaka wybrała Henryka Domonia. W pozostałych wsiach zmiany nastąpiły tylko w radach sołeckich. Zebrania były okazją do zapytań, wniosków i pretensji, kierowanych pod różnymi adresami. Nie wszyscy radni uczestniczyli w zebraniach, a szkoda.

W zebraniach tych brało udział więcej ludzi, niż podczas ostatnich wyborów sołtysów.

SO

MEGANE EUROPA

NAJBEZPIECZNIEJSZE MIEJSCE W EUROPIE



Renault Mégane – najchętniej kupowany w Europie w pierwszej połowie 1998 roku oraz uznany za „najbezpieczniejszy” samochód w klasie średniej. Nowa, limitowana seria Mégane Europa seryjnie wyposażona we wspomaganie układu kierowniczego, światła przeciwmgielne oraz lakierowane zderzaki w kolorze karoserii. OC i Zielona Karta bez żadnych dopłat.

Autoryzowany Partner Renault zaprasza:

**PEŁEN
SERWIS**

“PABICH” Spółka z o.o.
Al. Niepodległości 49
64-920 PIŁA
tel. (067) 215-46-50
tel. (067) 215-46-66

**CZĘŚCI
ZAMIENNE**

Na serwisie Renault jest 24h

Mégane



Podziękowanie

*Pacjenci i Personel
Oddziału Dziecięcego w Złotowie
uprzejmie dziękują wszystkim,
którzy wspomogli
Oddział Dziecięcy
z okazji Świąt
Bożego Narodzenia*

Szczególnie dziękujemy:

- * pracownikom Spółki Elektrowni Wodnej w Jastrowiu,
- * policjantom Komendy Powiatowej Policji w Złotowie,
- * Złotowskiej Spółdzielni Handlowo-Produkcyjnej ul. Za Dworcem 1 w Złotowie,
- * mieszkańcom bloku przy ul. P. Paderewskiego 1.

PE PE DE S.A. w ZŁOTOWIE

Centrum Handlowo-Usługowe ul. Szpitalna 31
Skład Handlowy ul. Norwida

Zaprasza od poniedziałku do piątku w godz. 9.00-17.00
w soboty w godz. 9.00-13.00

OFERUJE PO ATRAKCYJNYCH CENACH:

- ▣ panele ściennie i podłogowe do mieszkań i biur
- ▣ boazerie drewniane
- ▣ deski podłogowe
- ▣ listwy wykończeniowe
- ▣ kleje do drewna Firmy KLEIBERIT
- ▣ płyty laminowane, parapety okienne, blaty kuchenne
- ▣ elementy dekoracyjne i użytkowe z żeliwa
- ▣ wkręty, śruby Firmy WURTH - szeroki asortyment dla budownictwa

BONIFIKATA przy zakupie powyżej 4.000,- zł
Ceny hurtowe dla producentów

Wykonujemy usługi:

- ▣ stolarskie, między innymi:
 - ▣ program ogrodowy
 - ▣ ogrodzenia z elementów drewnianych
 - ▣ i inne
- ▣ suszenie tarcicy dla producentów
- ▣ ostrzenie wszelkich rodzajów pił i narzędzi stolarskich
- ▣ usługi transportowo-załadawcze
- ▣ parking strzeżony dla samochodów osobowych i ciężarowych



W ofercie:
ławki i wyroby żeliwne

SPRZEDAŻ RÓWNIEŻ W SYSTEMIE RATALNYM !!! Firma LUKAS

SLD postawiło na swoim

Spore emocje towarzyszyły radnym podczas ostatniej sesji Rady Powiatu Złotowskiego. Rozmawiano bowiem o wynagrodzeniach, dietach i konkursach.

O tym, że Donata Kilar stała się kością niezgody pomiędzy radnymi SLD a starostą Januszem Szczerbiakiem wiadomo było już kilka dni przed sesją. Nikt jednak nie przypuszczał, że ta sprawa znajdzie swój dalszy ciąg na publicznym forum, tym bardziej, że spór o to, czy była pani kurator ma zostać dyrektorem wydziału w starostwie czy też nie, toczy się, jakby nie było, pomiędzy koalicjantami. Stało się jednak inaczej.

Już na samym początku sesji głos zabrał Włodzimierz Choroszewski (SLD Okonek), który w bardzo ostrych słowach sprzeciwił się zamiarom starosty. Choroszewski, będący dyrektorem Szkoły Podstawowej w Lotyniu, stwierdził, że Donata Kilar absolutnie nie posiada poparcia środowiska nauczycielskiego, które jest zdecydowanie przeciwne tej kandydaturze. Radny Choroszewski przypomniał w tym miejscu sytuację z 1993 roku, kiedy to wspólnie z nauczycielami z Lotynia, w liście otwartym, który ukazał się w prasie, udzielił Donacie Kilar poparcia przy wyborze na stanowisko kuratora oświaty. Przypomniał także, iż w liście było zawarte stwierdzenie, że jeśli D. Kilar nie będzie realizować interesów oświaty, to poparcie zostanie jej cofnięte. Zdaniem Choroszewskiego, dziś właśnie nadeszła taka chwila.

W podobnym tonie utrzymana była wypowiedź Romana Kęcińskiego (SLD Lip-

ka), który stwierdził, że nie życzy dyrektorom szkół ponadpodstawowych tego, co przeszedł z Donatą Kilar będąc dyrektorem szkoły w Łąkie. Te zarzuty starał się odpiąć starosta Szczerbiak, który argumentował swój wybór znakomitymi zdolnościami organizacyjnymi swej kandydatki. Odmiennego zdania był Roman Koenig, który jest dyrektorem Szkoły Podstawowej Nr 2 w Jastrowiu. Radny Koenig powiedział, że w momencie, kiedy jego szkoła znajdowała się jeszcze pod opieką kuratorium, był okres, kiedy to oprócz pieniędzy na węgiel i płace dla nauczycieli z kuratorium nie otrzymał złamanego grosza.

Wystąpienia radnych poprzedziły oficjalne stanowisko SLD co do sposobu wyboru dyrektorów wydziałów Starostwa Powiatowego. Takowe, w formie poprawki do regulaminu organizacyjnego Starostwa, zgłosił Stanisław Godlewski, który zaproponował, by o wszyst-



kim decydował konkurs, którego zwycięzcy byłby powoływani na stanowisko dyrektora. Takie stanowisko spotkało się z poparciem radnych prawicy, którzy od dawna domagali się takiego sposobu. Radny Jerzy Podmokły domagał się nawet, by w protokole zapisano, iż zgłoszona przez SLD poprawka jest i jego autorstwa. Tę sytuację żartobliwie skomentowano, że jeszcze trochę i radny Unii Samorządowej wstąpi w koalicję z lewicą.

Za regulaminem głosowało 24 radnych, pięciu wstrzymało się od głosu. Co istotne, regulamin zgodnie z wolą Rady wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1999 roku, a zatem wszystkie osoby, które już zostały powołane na stanowiska dyrektorów poszczególnych wydziałów, chcąc dalej pełnić swe funkcje, będą musiały przystąpić do konkursu. Zwycięzcę konkursu będzie wyłaniać komisja, której skład wybierze zarząd powiatu.

W trakcie sesji próbowano dyskutować również nad sprawozdaniem na temat sytuacji służby zdrowia w powiecie. Próbowano, gdyż tak wszystko zależy od Wielkopolskiej Regionalnej Kasy Chorych. Zresztą, jak się okazało w trakcie dyskusji, istnieje jeszcze zbyt wiele niewiadomych, by móc prawidłowo ocenić stan funkcjonowania służby zdrowia w powiecie. Na pytania radnych w tej sprawie odpowiadał dyrektor szpitala w Złotowie, Jerzy Teusz. Jedno z nich, zadane przez Jerzego Podmokłego, dotyczyło przetargu na dostawę węgla, który zorganizował szpital. Jeden z oferentów zarzucił komisji przetargowej, że wybrała ofertę droższą o 30 złotych na tonie od proponowanej przez firmę, która złożyła odwołanie. Dyrektor w odpowiedzi na zadane pytanie oświadczył, iż jest pewien tego, że komisja dokonała prawidłowego wyboru, o czym w stosownym piśmie poinformuje również niezadowoloną firmę.

Podczas dyskusji radny Piotr Szmelter (Unia Samorządowa Lipka) wystąpił z wnioskiem do zarządu powiatowego, by ten wymógł na Wielkopolskiej Regionalnej Kasie Chorych powołanie pełnomocnika ds. powiatu złotowskiego. Zdaniem radnego Szmeltera ułatwiłoby to w sposób zdecydowany kontakt lekarzy z



AUTOMATYKA PRZEMYSŁOWA

Oferuje kompleksowe usługi w zakresie:

- projektowania, montażu i konserwacji automatyki
- programowanie sterowników PLC
- domofonów i videodomofonów
- telewizji przemysłowej

Domofon

już od 250 zł

Piotr Witecki, ul. Plażowa 2; 77-400 Złotów; tel. (067) 265 29 54
tel. kom. 0 604 450 123

Ekologiczna Pralnia Chemiczna

EKO-CHEM Sp.C.

ul. B. Krzywoustego 9a/71, 77-400 Złotów

PUNKTY PRZYJĘĆ:

- Jastrowie: "RUN-HURT", ul. Brzozowa 4
- Krajenka: komis, ul. Mickiewicza 1
- Tarnówka: ul. Zwycięstwa 61a
- Lobżenica: ul. Kasztanowa 21

- ✓ czyszczenie odzieży
- ✓ odplamianie
- ✓ prasowanie nie niszczące formy

Wypierzemy prawie wszystko!



Pon.-Pt. 10.00-18.00
sobota 10.00-16.00

naszego terenu z Kasą, a co za tym idzie przyspieszyłyby załatwienie najpilniejszych spraw związanych z realizacją zawartych kontraktów.

Porządek obrad przewidywał również podjęcie uchwały w sprawie wynagrodzenia starosty i wicestarosty oraz ustalenie wysokości diet dla radnych. Według informacji, jakie przedstawiła skarbnik Starostwa, w Wielkopolsce przeciętne wynagrodzenie starosty kształtuje się na poziomie 7000 złotych. Projekt uchwały zaprezentowany radnym przewidywał, że starosta złotowski miałby zarabiać 6522 złote brutto, natomiast jego zastępca 5262 złote. Z tą propozycją nie chciał się zgodzić radny Stanisław Chmielewski (AWS Złotów), który przekonywał Radę, iż w budżecie nie ma pieniędzy na takie pensje, że pieniądze będą pochodzić z rezerwy budżetowej, która ma inne przeznaczenie. Podobnego zdania był radny Podmokły. Przeciwny takiemu podejściu był natomiast Kazimierz Trela (AWS Gmina Złotów), mówiąc, że starosta, aby dobrze pracował, musi być dobrze opłacany.

W końcu dyskusję uciął Włodzimierz Choroszewski stwierdzając, że w naszym powiecie bur-

mistrzowie i wójtowie zarabiają od 3800 złotych do 7000 złotych, a zatem i wynagrodzenie starosty winno się mieścić w tych granicach. Ostatecznie zdecydowano, że wynagrodzenie starosty nie ulegnie zmianie, natomiast wynagrodzenie wicestarosty będzie wynosić 5500 złotych.

W podobnym tonie utrzymana była dyskusja w sprawie diet radnych. Jedni uważali, że funkcja radnego jest funkcją społeczną, inni, że jest to funkcja odpowiedzialna i dlatego nie jest niczym złym, że radny pobiera dietę. Radnym przedstawiono dwa projekty uchwał. Pierwszy zakładał, że radny będzie otrzymywał ryczałt w wysokości 80% najniższego wynagrodzenia w kraju, natomiast przewodniczący 200%. Omawiany wariant zakładał, że w razie nieobecności radnego na jednym z posiedzeń dieta byłaby pomniejszona o 1/3. Druga propozycja różniła się

od pierwszej tym, że radni mieliby mieć płacone jedynie za odbyte posiedzenia, a zatem, jeżeli w trakcie wakacji ogłoszona zostałaby przerwa letnia w obradach, radny nie otrzymałby ani złotówki.

Radny Podmokły zaproponował, aby propozycje zarządu obniżyć o 20%. Zaoszczędzone w ten sposób pieniądze miałyby być przeznaczone na specjalny fundusz pomocy dla dzieci z terenów wiejskich. W odpowiedzi przewodniczący Rady, Stanisław Godlewski, zauważył, że z dietą każdy z radnych może zrobić co zechce,



bez spektakularnych uchwał. Do wypowiedzi radnego Podmokłego odniósł się także Roman Koenig, który zaapelował do radnego Unii, by ten wyzył się pruderii.

W trakcie obrad radny Chmielewski zgłosił wniosek, by radni otrzymywali 50% podstawy najniższego wynagrodzenia, natomiast członkowie zarządu i przewodniczący rady po 100%. Jak się okazało, za wnioskiem głosowało 9 radnych, 14 było przeciw, reszta wstrzymała się od głosu. Aprobata Rady zyskał pierwszy wariant.

A oto co po sesji powiedział nam Włodzimierz Choroszewski (na zdjęciu):

Skąd taki opór wobec kandydatury Donaty Kilar na stanowisko dyrektora wydziału oświaty?

- Po pierwsze jest to osoba, która uzyskała świad-

czenia emerytalne, pracuje, jest dyrektorem muzeum, i to wystarczy. Trzeba dać szansę innym, młodym ludziom, być może dyrektorom szkół średnich. Dla nas nie ma znaczenia, czy to będzie człowiek z lewicy czy z prawicy. To ma być osoba, która potrafi pociągnąć wózek oświaty.

Po drugie opór wobec tej osoby w środowisku nauczycieli jest tak wielki, że byłoby wielkim nietaktem, gdybyśmy dzisiaj o tym nie powiedzieli. Ja jestem 21 lat nauczycielem, obecnie mijają dziesięć lat jak jestem dyrektorem szkoły, z czego pod panowaniem pani kurator byłem przez 8 lat, i twierdzę, że nasza postawa wynika z pewnych doświadczeń. Poza tym uważam, że w wielu sytuacjach jest to osoba konfliktowa, która nie potrafi znaleźć wspólnego języka z nauczycielami i dyrektorami szkół.

Przed chwilą zadecydowaliście o tym, że dyrektorzy wydziałów będą wybierani w formie konkursów. Dlaczego tak późno wpadliście na ten pomysł? Czy zmusiła was do tego wizja Donaty Kilar jako szefowej wydziału?

- Byłoby nie fair gdybym powiedział, że tak. Ale myślę, że ta kandydatura była kropką nad „i”, zważywszy, że społeczność lokalna domagała się tego od nas. Ludzie chcą, aby na stanowiska kierownicze, gdzie będzie się dobrze zarabiać, byli powoływani ludzie w drodze konkursu. Dlaczego tak późno? Władzenia człowiek uczy się przez cały czas.

Zaskoczyło was, że za formułą konkursów, a co za tym idzie przeciwko kandydaturze Donaty Kilar głosowało trzech spośród czterech radnych Przymierza?

- Nie zaskoczyło, dlatego, że znam opinię na ten temat środowiska Złotowa, które mimo że podzielone politycznie, w tej sprawie jest jednomyślne. Moje wystąpienie w dniu dzisiejszym było tego odzwierciedleniem.

Dziękuję za rozmowę.

Czuję się oszukana

Z Donatą Kilar rozmawia Mariusz Leszczyński.

Zna pani osoby, które podczas ostatniej sesji Rady Powiatu publicznie wystąpiły przeciwko pani kandydaturze na stanowisko dyrektora wydziału oświaty?

- Oczywiście, że znam te osoby. Co do pana Choroszewskiego nigdy nie miałam negatywnych uwag. Jest dobrym dyrektorem, za co co roku otrzymywał nagrody. Pan Roman Koenig został dyrektorem w wyniku konkursu, który został ogłoszony przeze mnie. Pan Koenig otrzymał wówczas mój głos oraz moje pełne zaufanie. Każdy kto przystępował do tego konkursu wiedział, jakie są problemy szkoły, wiedział, że nie będzie łatwo, że pieniędzy jest mało. Wiedział o tym również doskonale radny Koenig, który teraz żali się, że jego szkoła została rzucona na pastwę losu. Podobnie radny Kęciński. W tym jednak wypadku nie chciałabym za wiele mówić, gdyż mogłabym się spotkać z zarzutem, że nie docho-wuję tajemnicy służbowej. Mogę natomiast za-pewnić, że pan Kęciński nie został nigdy przeze mnie skrzywdzony, wręcz przeciwnie, udzielono

mu w pewnym momencie poważnej pomocy merytorycznej co do kierowania placówką.

Jeśli dobrze rozumiem dano mu jeszcze jedną szansę?

- To pan już powiedział.

Jak pani sądzi, dlaczego właśnie dyrektorzy szkół nie chcą zaakceptować zamiarów starosty?

- Uważam, że zostali wciągnięci w gierki kilku lokalnych działaczy SLD, którzy niekoniecznie muszą mnie lubić i niekoniecznie muszą znać problemy oświaty. Nie widzę tutaj innej przyczyny, gdyż nie mam nic takiego na sumieniu, by zarzucać mi szykanowanie pracowników czy intryganctwo.

Nie dziwi się pani, że na sesji przeciwko pani wystąpili radni reprezentujący SLD? Przecież jeszcze niedawno zapraszała pani na Złotowszczyznę ministra Wiatra, pani przełożonym był wojewoda Olszak z SLD, którego następcą zwolnił panią z urzędu między innymi za to, że reprezentowała pani koalicję SLD-PSL.

- Gdyby ktoś opowiadał mi to wszystko,

potraktowałabym to jako dobry żart. Niestety, jest to bolesna prawda i powiem szczerze, czuję się oszukana. Kiedy byłam potrzebna, kiedy trzeba było coś załatwić, wszyscy przychodzili do Kilarowej, teraz natomiast ktoś postanowił, że mój czas już minął.

Podczas dyskusji pod pani adresem padały różne zarzuty. Laikowi trudno określić, na ile słuszne. Na sali obrad był jednak Zdzisław Pasymowski, dziś radny SLD, który przez ponad trzy lata był pani zastępcą w kuratorium, który doskonale znał pani styl pracy, realia, jakie wówczas panowały. Pan Pasymowski nie zabrał jednak głosu w dyskusji. Jak pani myśli, dlaczego?

- Jestem zdziwiona taką postawą, ale nie zamierzam tego komentować. Najlepiej by było, gdyby odpowiedział na to pytanie pan Pasymowski.

Jeśli wojewoda wielkopolski zatwierdzi regulamin organizacyjny Starostwa przystąpi pani do konkursu?

- W chwili obecnej trudno mi na to pytanie odpowiedzieć. W tym miejscu chciałabym jednak podkreślić, że nie ja zabiegałam o to stanowisko, lecz to starosta, przedstawił mi taką propozycję.

Dziękuję za rozmowę

Przygotował Mariusz Leszczyński

Chłopy, idziemy do Europy

Zakończyły się blokady dróg przez rolników. Opadły emocje i oskarżenia, choć nie tak całkiem do końca. Protesty rolnicze na tak dużą skalę były do przewidzenia, bo takiej biedy na wsi nie było od czasów stalinowskich. Na początku okresu przemian społeczność wiejska została podzielona na różne opcje i związki, w zależności od zabarwień politycznych. Każde ugrupowanie miało określone spojrzenie na gospodarkę i spoglądało nieprzyjaznym okiem na poczynania swoich wiejskich konkurentów. Podziały te zostały w bardzo sprytny sposób wykorzystane przez rządzących. Rolnictwo zapłaciło znowu potężny haracz za przemiany gospodarcze i nadal płaci. Nikt się nie martwił o „robota” z upadłego PGR-u, bo i po co. Nikt nie przewidział jakichkolwiek środków na to, aby zwalniani wtedy masowo ludzie znaleźli jakiegokolwiek zatrudnienie. Dzisiaj dla niektórych grup zawodowych, zwalnianych wskutek restrukturyzacji (czytaj - likwidacji), dla przykładu górników, znajdują się nagle duże pieniądze. Dla ludzi z PGR-ów wystarczy rozpacz, zwątpienie i sensacyjny reportaż „Arizona”.

Czy ktokolwiek z rządzących przedtem i teraz wie, ile jest tam obecnie nędzy i upodlenia? Tamta grupa nie była „słuszną”, bo to była gospodarka socjalistyczna. Na szczęście dla naszej gospodarki 85% ziemi pozostało w rękach prywatnych posiadaczy, chłopów. Oparli się stalinowskim wizjonerom wspólnego gospodarowania i wytrwali po to, aby teraz być eksperymentem „schłodzeń”, duszenia inflacji itd. Pomagają polskiemu rolnikowi rozliczne agendy. Podejrzewam, że im bardziej skomplikowana dana instytucja, tym „pomoc” bardziej skuteczna. Ma rolnictwo

swoje ministerstwo z szefem, który, powodowany swoją wrodzoną „skromnością” i taktem, nie chciał usiąść do rozmów z „przestępczymi” rolnikami. Z „bandziorami” nie rozmawia się, tylko leje. Najlepiej „przedłużaczem władzy”- pałą, a jak ciało od tego spuchnie, dobrotliwie działa nań strumień wody z armatki wodnej... Mamy również do pomocy rolnika Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Żadna gałąź podobnej nie ma, a rolnictwo posiada wraz z urzędniczą armią. Oj, szykuje się nam restrukturyzacja. Prawda, jakie piękne i tajemnicze słowo? Słowo o dużym gatunku brzmieniowym i bardzo pojemne w treści. Upajają się nim politycy odmieniając przez różne przypadki.

Również na rzecz rolników pracuje w Warszawie Instytut Ekonomiki Rolnictwa, którego raporty najzwyczajniej w świecie nie są przez Balcerowicza czytane. Bo i po co? Dla niego najważniejsze jest „duszenie” inflacji jako cel sam w sobie. Nie wie biedaczek, że dzieje się to kosztem wsi. Otóż w roku ubiegłym ceny średnio wzrosły o 14,6%; artykułów przemysłowych o 9,7%, natomiast ceny żywności tylko o 2,8%, a więc dużo poniżej inflacji. Dochody rolników w roku ubiegłym sięgnęły 40% dochodów tego, co uzyskują osoby z innych działów gospodarki, a w tym roku sięgną absolutnego dna. Za te zasługi minister od publicznych finansów odebrał niedawno w Waszyngtonie kolejną nagrodę. W minionym tygodniu wyrzuty sumienia u tego pana (jeśli je ma), spowodowały zgromadzenie kilku ministrów finansów krajów środkowej Europy. Wymażyli oni pobożny apel do bogatszych krajów naszego kontynentu o to, aby nie dotowały eksportowanej przez siebie żywności. Riposta była natychmiastowa. Na drugi dzień agencje podały informację, że wzrastają u nich dopłaty do eksportowanej do Rosji wieprzowiny. Oprócz

wymienionych instytucji rolnikowi pomoże i obroni go Izba Rolnicza, ciało wybrane demokratycznie. A jak gospodarzyć doradzi Ośrodek Doradztwa Rolniczego. Jest również Agencja Rynku Rolnego powołana do interwencyjnego działania skupowego. Jeśli rolnik ma tylu pomocników, to dlaczego jest tak źle? Utrzymanie tych wszystkich instytucji kosztuje i gdyby te pieniądze skierować bezpośrednio do rolników, to na każdy hektar przypadłaby kwota około 500 złotych. Za taką subwencję każdy rolnik mógłby uzyskać pomoc fachową, prawną, praktycznie każdą.

Postulat w tych sprawach nie znalazł miejsca w protokole z rozmów związkowych z rządem, a powinien tam być. We wszystkich mediach nagłaśniano mocno cenę skupu żywności wieprzowego. Zapomniano o zbożu, a, jak się okazuje, magazyny Agencji Rynku Rolnego są przepełnione. W roku ubiegłym nie było miejsca dla naszego ziarna, ale dla 1,1 mln ton z importu znalazło się. Ponadto zaostrożono tuż przed żniwami normy skupowanego zboża, są one surowsze od obowiązujących w Unii Europejskiej. Dla przykładu dopuszczalna ilość zanieczyszczeń u nas nie może przekraczać 6%, a u nich 12%. Oznacza to, że oni mogą praktycznie sprzedawać zboże prosto od kombajnu. Ziaren porośniętych u nich może być do 6%, u nas 4%. Skupowana u nas pszenica musi mieć minimum 28% glutenu i odpowiednią jego rozpuszczalność, w Unii takie normy nie obowiązują. Jesteśmy lepsi od nich i z tego wynika, że to unicy będą się uczyć od nas. Wskutek tego wszystkiego dużo ziarna nie sprzedano; w gminie Tarówka dla przykładu około 4 tys. ton. Oferowana cena skupu jest o połowę niższa od optymalnej. A za pół roku znów będą żniwa i świeża porcja niechcianego ziarna. Chyba problem ten rozwiązać może tylko Nikodem Dyzma...

SO

Utopić się na ulicy...

„Pada deszcz, pada deszcz, pada deszcz na dworze, sutka, puka, stuka, puka, straszny kogo może...”

Wszyscy zdążyli zauważyć, że od dłuższego czasu aura nam nie sprzyja. Ulewne deszcze, śnieżne zamiecie i huraganowe wiatry przyprowadzają nas do depresji. Szkoda tylko, że od brzydkiej pogody psuje się oprócz humoru także nasze obuwie. Dzieje się tak za sprawą złotych chodników ulic, których stan pozostawia wiele do życzenia.

Chyba wszyscy podzielali mój entuzjazm, gdy jakiś czas temu ulice Westerplatte i Norwida zostały poddane zabiegowi wyrównania lub przynajmniej obniżenia krawężnika

do poziomu jezdni. Trzeba przyznać, że czekaliśmy długo, nie mówiąc już o kobietach z wózkami dziecięcymi, inwalidach czy o osobach starszych, mniej sprawnych, dla których wysokie krawężniki stanowiły duże utrudnienie.

Poza tym skrzyżowanie tych dwóch ulic jest pierwszym większym przejściem dla podróżnych i jednym z najbardziej uczęszczanych w naszym mieście. W związku z tym teoretycznie miało być bezpieczne, estetyczne i...suche. Miało być, ale nie jest. Zapomniano bowiem o tym, że od czasu do czasu pada

deszcz i na chodnikach, ulicach gromadzi się woda, która nie ma ujścia. A dlaczego? Bo nikt nie pomyślał o założeniu kraterów i studzienek odpływowych. W miejscach najbardziej narażonych na powstawanie „mini jezior”.

Tak oto problem krawężników został rozwiązany, a poza wmurowanymi kwietnikami, które na tle gigantycznych kałuż prezentują się dość okazale, jest to jedyna zaleta przeprowadzonego remontu.

Na razie więc, Drodzy Przechodnie, musimy cieszyć się z tego co mamy, czyli obniżonym stopniem z bajorkiem, a po drugie każdy może lepiej docenić ponadczasowość przysłowia: „mądry Polak po szkodzie”. Tymczasem w oczekiwaniu na lepsze „chodnikowe czasy” ogłaszam, że gumowce znów w modzie.

Paulina Pietrasik

Giełda szkół i zawodów

13 lutego w Szkole Podstawowej nr 3 w Złotowie odbyła się II Giełda Szkół i Zawodów. Dla uczniów klas ósmych była to doskonała okazja do zasięgnięcia wszelkich informacji o wyborze przyszłego zawodu i szkoły.

W giełdzie zorganizowanej wspólnie przez Poradnię Psychologiczno-Pedagogiczną, Powiatowy Urząd Pracy i Urząd Miasta uczestniczyło 6 szkół ponadpodstawowych z całego powiatu, Ośrodek Kształcenia Zawodowego oraz Cech Rzemiosł Różnych w Złotowie. Przyjechało mnóstwo uczniów klas ósmych z całego powiatu. Wraz z nimi rodzice i nauczyciele. Każda ze szkół prezentowała się za stoiskami, obsługiwany przez uczniów i nauczycieli. Oferty były ciekawe, kolorowe, a niekiedy nawet smaczne.

I tak, Zespół Szkół - Rolnicze Centrum Kształcenia Ustawicznego w Złotowie prezentowało komputery, wyroby haftowane i kulinarne. Przy tym stoisku znajdował się również koszyk z wyhodowanymi przez uczniów warzywami oraz sprzęt rolniczy. Główne organizatorki tego stanowiska: panie Elżbieta Gmurczuk, Ewa Wesołowska i Jolanta



Czarnota sprawnie kierowały ruchem, a uczennice podawały wszystkim ciasteczka, kanapki i laskocice własnej produkcji.

Bardzo atrakcyjnie zaprezentował się również Zespół Szkół Zawodowych Przemysłu Spożywczego z Krajenki, wyświetlając film wideo na temat szkoły, wystawiając kroniki i zdjęcia, prezentując sprzęt komputerowy. Zdaniem pana Pilarskiego, przedstawiciela delegacji z Krajenki, Giełda jest imprezą bardzo udaną: „Ma ona duży wpływ na wybór szkoły. Wcześniej wysłałiśmy informatory, jeździliśmy do podstawówek. Teraz prócz Giełdy organizujemy dni otwartych „zwi”. Sławomir Wójcik dodaje „Tegoroczna frekwencja jest podobna jak w zeszłym roku - bardzo duża”.

Ośrodek Kształcenia Zawodowego reprezentowany m.in. przez panie Małgorzatę Ostromecką i Wiesławę Lipińską wystawił stoły udekorowane elementami wielkanocnymi. Można tu było obejrzeć prace uczniów - wyroby krawieckie i kulinarne. Wystawa zachęcała uczniów do podjęcia nauki w Ośrodku w zawodach: krawiectwo damskie lekkie i kuchmistrzostwo. Uczniowie po trzech latach nauki mają możliwość zdobycia tytułu czeladnika i ukończenia nauki w Państwowej Szkole Zawodowej.

Zespół Szkół Technicznych w Gospodarce Żywnościowej z Jastrowia reprezentowali uczniowie i nauczyciele - panowie Kazimierz Jarczak i Stanisław Mińko. Zainteresowani mogli zapoznać się z warunkami przyjęcia do szkoły za pośrednictwem informacji zawartych w programie komputerowym - szkoła dysponuje pracownią komputerową i sprzętem diagnostycznym, laserowym. Oferta ta budziła żywe zainteresowanie ośmioklasistów.

Stoisko, którego gospodarzem był Zespół Szkół Zawodowych nr 1 w Złotowie, wyróżniało się specjalistycznymi urządzeniami, obsługiwanymi przez uczniów tej szkoły. Dla młodzieży, która zamierza zawodo-wo parać się z mechaniką, była to niewątpliwie najciekawsza wystawa.

Ofertę w postaci informatorów i wizytówek Liceum Ekonomicznego, Handlowego i Ogólnokształcącego przy Zespole Szkół Zawodowych nr 2 w Złotowie, przedstawili uczniowie, m.in. Magda Wenda i Krzysia Stankiewicz.

Podobną formę prezentacji przyjęło Liceum Ogólnokształcące w Złotowie. opiekunem stanowiska był pan Jan Linke, a uczeń Przemek Stippa powiedział: „Stoisko prezentowane jest przez uczniów, gdyż wychodzimy z założenia, że to my tworzymy szkołę i dlatego jesteśmy głównymi reprezentantami”.

Cech Rzemiosł Różnych także oferował ulotki i ustne informacje.

Grzegorz Kosecki, przedstawiciel Powiatowego Urzędu Pracy udostępnił teczkę zawodoznawczą i filmy video z informacjami o zawodzie, ulotki i foldery. Uznał, że zainteresowanie tegoroczną giełdą jest większe niż w zeszłym roku.

Dla uczniów klas ósmych całego powiatu Giełda była formą poznania nie tylko nazw szkół i nauczanych tam zawodów, ale także możliwość porozmawiania z nauczycielami i uczniami. A któż nie jest lepiej poinformowany jak właśnie oni?

Przeprowadziłam krótką sondę wśród uczniów klas ósmych. Oto co odpowiedzieli na pytanie, czy giełda może im pomóc w wyborze szkoły:

Marysia z Radawnicy: „ Jest bardzo ciekawie, zdecydowałam się głównie dzięki giełdzie”.

Marlena z Radawnicy: „Giełda pomogła mi wybrać zawód. Najbardziej spodobało mi się krawiectwo”.

Kasia z Radawnicy: „ Ja zdecydowałam się na szkołę handlową”.

Uczniowie z Łąki:
Magda: „Większość uczniów już wie co dalej robić, ale nie wszyscy”.

Wioletta: „Ta giełda na pewno pomoże mi w doborze zawodu, ponieważ jeszcze się nie zdecydowałam. Najbardziej podobała mi się wystawa „Rolniczaka”.”

O zdanie zapytałam również panią Grażynę Dzik - matkę ośmioklasisty i nauczycielkę: „Giełda jest ciekawa. Wielu ośmioklasistów wypracuje sobie pogląd na temat przyszłości. Muszą zdać sobie sprawę, że nadeszła chwila wyboru. Jako rodzic nie wiedziałam, że tyle jest możliwości kształcenia mojego dziecka”.

Głównym pomysłodawcą Giełdy Szkół i Zawodów jest Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Złotowie wspomagana przez Poradnię z Jastrowia.

Dyrektor poradni Barbara Charalik: „ Przedstawiamy ofertę wszystkich szkół ponadpodstawowych z terenu powiatu i z terenu działania Poradni. Giełda służy rozpropagowaniu informacji, dotyczących działalności szkół, profili nauczania. W tym roku jest bogatsza niż w zeszłym roku. Szkoły przedstawiły szerszy wachlarz propozycji. Frekwencja jest również wyższa. Szczególnym zainteresowaniem cieszą się szkoły zawodowe. Na pewno w przyszłym roku odbędzie się III Giełda.

W związku z reformą szkolnictwa będzie trzyletnia przerwa w organizacji. Cieszymy się z obecności rodziców, nauczycieli, uczniów żywo zainteresowanych propozycjami”.

W złotowskiej poradni doradztwem zawodowym zajmuje się Aleksandra Rzemkowska. Zapytana o inicjatywę stworzenia Giełdy odpowiedziała: „Giełda powstała ze wspólnych pomysłów. Swoją rolę ma tu Aleksandra Szuta z Radawnicy. Wspólnie z Dyrektorem Poradni podjęliśmy kontakty. Szkoły były bardzo zainteresowane. Sonda przeprowadzona wśród ośmioklasistów po I Giełdzie potwierdziła to. Przy spotkaniu z uczniami zawsze mówię, że przygotowanie do wyboru zawodu to jest proces. Najpierw są rozmowy uczniów z rodzicami, pedagogami; później warsztaty wyboru drogi życiowej, prowadzone w poradni; poznanie teczek zawodoznawczych i informatorów; a dopiero później przychodzi czas na odpowiedzialną decyzję”.

Giełda Szkół Zawodów była zorganizowana z dużym rozmachem. Każda szkoła chciała zaprezentować się z jak najlepszej strony. Myślę, że wiele osób otrzymało odpowiedzi na nurtujące ich pytania.

Ośmioklasistom życzę powodzenia - trwajcie w swych postanowieniach, a potem osiągnijcie planowane cele!

Zuzanna Olencka



ZUS, ZUA, ZPA i ZFA

Reforma ubezpieczeń społecznych na dobre się rozpoczęła. Na dobre, ale dla kogo? Dla przeciętnego szaraczka, który musi przebrnąć przez wypełnianie nowych, skomplikowanych druków? Dla księgowych, które zamiast obliczać nasze wynagrodzenia ugrzęzły w wielotomowych wykazach kodów zawodów, wykształcenia i - gdy pracownik korzysta ze zwolnienia lekarskiego- numerach chorób, mimo, że lekarze nawet na drukach L-4 nie wypisują takiegoż numeru? A może reforma ubezpieczeń społecznych rozpoczęła się na dobre dla banków, które od każdego przekazu pieniężnego na rzecz zreformowanego ZUS- u pobierają prowizję? Może jednak dla osób bardzo ambitnych, które przebrnęły przez wszelkiego rodzaju poradniki dotyczące należytego wypełniania wszelkiej maści druków ZUA, ZIU, ZCNA, ZCZA, ZZA, ZWUA, ZPA, ZFA, ZIPA, ZWPA, ZBA, ZAA itd. i wypełniają druki po 10 zł od sztuki? Tylko co ma powiedzieć na to przeciętny właściciel zakładu, np. rzemieślniczego, który patrzy na te druki jak sroka w kość i zbiera mu się na płacz, gdy dowiaduje się, że co miesiąc przyjdzie mu wypełniać jeszcze któryś z druków typu RCA, RNA, RZA, RSA, RGA, DRA, RUMA?

Tak naprawdę reforma ubezpieczeń społecznych rozpoczęła się od kolejek w inspektora- tach ZUS i wspomniania starych dobrych czasów. Dlaczego? W godzinach porannych kolejki do pokoju wydającego druki osiągały rozmiary kolejek za kawą, papierem toaletowym, kartkowym przydziałem wołowiny z kością w czasach stanu wojennego. Człowiek tak sobie stał w kolejce i wspominał, jak to kiedyś się za wszystkim wystawało po kilka godzin. Pechowcy niekiedy stali po dwa razy w kolejce, bo jakiegoś druku zabrakło i należało zgłosić się później. Bardziej wytrzymali, po opuszczeniu pokoju, w którym udało im się zdobyć druki, szybko ustawiali się do drugiej kolejki, tym razem do informacji, gdzie urzędniczka tłumaczyła im zasady wypełniania różnych ZUA, ZPA i ZFA. I co? Wychodzili z pokoju mając mętny wzrok i zamęt w głowie. Byli też tacy, którzy zaopatrzyli się w program komputerowy „Płatnik”. Tylko po co, skoro program zawierał błędy? Jeśli szczęśliwy użytkownik komputera przebrnął już przez wszelkiego ro-

dzaju dodatkowe przeszkody (czytaj: odnalzał kody zawodów, umów o pracę, itd.), to i tak nie wiedział, jak wprowadzić w pamięć dane, skoro zaraz obok prawidłowego kodu „wyskakiwało” czerwone pole informujące o błędzie. Usiłowałam nawet sama (wezwana na pomoc przez rodzinę) wypełnić takie pole w programie „Płatnik”, które uparczywie sygnalizowało błąd. Moja kariera rodzinnego specja do komputerowego programu „Płatnik” skończyła się z chwilą telefonu do firmy będącej autorem owego programu. Miły pan poinformował mnie, że mam się nie przejmować drobnymi (!) błędami oraz, że mam zrozumieć, iż nie ja pierwsza dzwonię powiedzieć o drobnych (!) uchybieniach. Uf! Zrozumiałam.

Zresztą prawie każda osoba, która musiała wypełniać druki, ma swoje, osobiste wspomnienia z tych niezapomnianych chwil, gdzie niekiedy chciało się już nie tylko płakać nad zusowskim formularzem. W tym całym szaleństwie składania do ZUS-u druków ktoś zadał pytanie: dlaczego tych... (tu nie-

cezuralne słowo) druków nie wypełnią urzędnicy z ZUS- u, tylko my, przeciętni obywatele? Ano właśnie, dlaczego? Tego nie wie chyba nikt. No, ale dobrze - składanie jednych druków się skończyło, teraz nadszedł czas wypełniania innych druków, dla odmiany w innych kolorach i czas płacenia „zreformowanej” składki na ubezpieczenie zdrowotne, wypadkowe, emerytalne, rentowe. Ale przy wypełnianiu stosownego druku przelewu też trzeba być specjalistą i wiedzieć jaki symbol ma które świadczenie.

Kiedyś całą składkę można było wysłać do ZUS - u na jednym blankiecie, zaznaczając jedynie numer konta płatnika. Teraz do każdego świadczenia trzeba wypełnić inny przelew i nawet przy wypełnianiu blankietu przekazu zdarzają się nerwowe chwile, bo nie każdy wie, że w rubryce „kwota słownie” należy pisać skróty cyfr, nigdy całe wyrazy, gdyż zabraknie kratek. Gdy już szczęśliwy płatnik wypełni druki przelewów, może udać się do banku, by dokonać stosownej wpłaty, ale: uwaga - należy wziąć z sobą więcej pieniędzy niż mamy do zapłaty, bo banki pobierają prowizję. I tak w Banku G. Spodarki Żywnościowej zapłacimy od każdego przekazu 0,5% prowizji. BGŻ zastrzegł sobie, że prowizja nie może być mniejsza niż złotówka. W Banku PKO SA (dawniej Pomorski Bank Kredytowy) jeśli płatnik nie posiada konta w tym banku, to zapłaci 5 zł prowizji od przekazu, posiadając konto tylko 3 zł, niezależnie do wysokości transakcji. W Spółdzielczym Banku Ludowym posiadacz kont zapłaci, bez względu na wysokość przekazu, 3 zł, pozostali 4,50 zł. PKO BP ustalił prowizję na 2 zł gdy kwota przekazu nie przekracza 400 zł, powyżej tej kwoty pobiera się prowizję 0,5%. Najmniej problemu z wpłatami ma Bank Poczty, gdyż takich nie przyjmuje.

Patrząc na tę całą „reformę”, aż ciśnię się na usta: „Daj Boże zdrowie lub wysoką rentę „na głowę” temu, co tę reformę wmyślił”.

JH

Ewie Polańskiej i Tomaszowi Ciechanowskiemu

z okazji zawarcia
związku małżeńskiego
życzymy wiecznie trwającej miłości
i wyłącznie słonecznych
i radosnych dni.
Szczęśliwym - więcej szczęścia.

Koleżanki i koledzy z redakcji
„Aktualności Lokalnych”

Kosztowny „szpan”

Na ulicach Złotowa można zauważyć samochody, w których kierowcy rozmawiają przez telefony komórkowe w czasie jazdy. Telefon komórkowy to urządzenie dość powszechne, statystyki mówią, że ma je co czwarty Polak. Jednak patrząc na naszą rzeczywistość można powiedzieć, że nie wszyscy wiedzą o artykule 45 prawa o ruchu drogowym zabraniającym korzystania z telefonów komórkowych podczas jazdy. Ktoś, kto często musi rozmawiać w czasie jazdy samochodem przez telefon, winien koniecznie zamontować zestaw głośno mówiący. Według informacji, jakie można uzyskać na terenie Złotowa, koszt takiego zestawu do samochodu osobowego wynosi od 300 do 600 złotych. Cena uzależniona jest od zaawansowania technicznego produktu oraz dodatkowego wyposażenia. Instalacja tego pożytecznego urzą-

dzenia jest stosunkowo prosta. Wydatki, jakie poniesiemy, odpłacają się nam podwójnie. Po pierwsze, będziemy bezpiecznie jeździć. Po drugie, nie zapłacimy kosztownego mandatu w wysokości 100-300 złotych.

Tak więc rozważmy: instalując zestaw głośno mówiący sprawiamy, że poruszamy się po drodze w sposób bezpieczny. Rozmowa przez telefon w czasie jazdy w oczywisty sposób pogarsza bezpieczeństwo jazdy.

Stracimy też niepowtarzalną szansę na to, że w trakcie „szpanowania” telefonem ujrzą nas znajomi. Niestety, kodeks ruchu drogowego wyraźnie stwierdza, że w trakcie jazdy obie ręce kierowcy powinny znajdować się na kierownicy. Jedźmy bezpiecznie, to największy zysk.

WF

Lipkowski problem stomatologiczny

Do tej pory mieszkańcy gminy Lipka nieraz musieli swoje odczekać, zanim udało im się dostać do dentysty. Takie były efekty kontraktu, jaki ZOZ w Złotowie podpisał z Dorotą Paciorem, stomatologiem. Wielu pokładało nadzieję w reformie służby zdrowia, sądząc, że sytuacja się zmieni. Zmieniła się, owszem. Na gorsze.

Jedyna w gminie Lipka dentystka nie podpisała umowy z Wielkopolską Kasą Chorych. Wielu mieszkańców jest tym zbulwersowanych. Wielu nie wie, dlaczego Dorota Paciorek podjęła taką, a nie inną decyzję. Powodów jest kilka. Mimo wcześniejszych deklaracji wygłaszanych przez przedstawicieli Wielkopolskiej Kasy Chorych na grudniowym spotkaniu ze stomatologami, iż limit punktowy, za pomocą którego będą rozliczane ich usługi będzie wynosił 80 tys. punktów, na kolejnym zebraniu 19 stycznia br. dentyści dowiedzieli się, że ów limit został zmniejszony o połowę. Oznacza to dla nich także mniejsze dochody (pisaliśmy o tym w 4(37) numerze AL.). Dorota Paciorek, jak i inni stomatolodzy, była tym również zaskoczona. Zwłaszcza, że uważając wcześniejsze zapewnienia za zobowiązujące, jechała na te spotkanie z myślą, iż umowę z Kasą Chorych podpisze. Przeanalizowawszy z mężem (technikiem dentystycznym) nowe warunki, zmieniła zdanie.

Mimo, że limit punktów się zmniejszył, liczba przewidzianych dla stomatologa godzin pracy pozostała ta sama - dwadzieścia cztery w tygodniu. „Do swojej pracy podchodzę rzetelnie i uczciwie” - powiedziała pani Dorota i „jeżeli zawarłabym umowę, z której wynikałoby, że mam określone godziny przyjęć, byłabym zobowiązana być w gabinecie w tych godzinach. Przewidziana przez Kasę Chorych norma wykonywanych usług jest tak mała, że przez dużą część czasu musiałabym pozorować pracę. Tego nie jestem w stanie zaakceptować.” Jej mąż dodał, że Kasa Chorych sugerowała możliwość przyjmowania w tych przewidzianych umową godzinach także pacjentów prywatnych, ale zdaniem pana Paciorka pro-

wadziłoby to do bałaganu. Oboje uznali, że za rezerwowanie tylu godzin dla pacjentów przychodzących w ramach ubezpieczenia nie jest opłacalne, bo po podpisaniu umowy z Kasą Chorych dochód lipkowskiego stomatologa nie wy-



niósłby nawet 800 czy 700 złotych, które to kwoty są wymieniane przez innych lekarzy.

Dorota Paciorek podkreśla, że rozumie oczekiwania pacjentów, którzy chcieliby mieć stomatologa na miejscu, ale nie może się zgodzić na każde warunki, jakie dyktuje Wielkopolska Kasa Chorych. Co innego, gdyby udało się z nią wynegocjować zmniejszenie ilości godzin i przyjmowanie pacjentów w ramach umowy dwa dni w tygodniu. Niestety - jak twierdzi pani Paciorek - Kasa wcale nie chciała na ten

temat rozmawiać.

O tym, że umowa z Kasą Chorych nie będzie podpisana, jako pierwszy dowiedział się 20 stycznia wójt gminy Wojciech Kurdzieko. Zapytany o to, co władze gminy robią, żeby rozwiązać problem braku dostępu do gwarantowanych ubezpieczeniem społecznym usług stomatologicznych na terenie gminy, powiedział: „Szukamy stomatologa, który podpisałby umowę z Kasą Chorych, przyjmowałby pacjentów w gabinecie w Ośrodku Zdrowia w Lipce. Jak na razie bezskutecznie. Został wysłany do Wielkopolskiej Kasy Chorych pisemny apel o to, by podpisała ona kontrakt z innym stomatologiem, który świadczyłby usługi na naszym terenie.” Podkreślił, że mimo, iż podstawowym zadaniem gminy jest zaspakajanie zbiorowych potrzeb gminnej wspólnoty samorządowej m.in. w zakresie ochrony zdrowia, nie obejmuje ono dbania o usługi stomatologiczne. „Główny obowiązek zabezpieczenia odpowiedniej podaży tychże ciężarów na Kasie Chorych. Spychanie odpowiedzialności na samorząd jest nie w porządku, bo my nie mamy żadnych instrumentów, możemy jedynie prosić, apelować, itd.”

Mieszkańcy gminy, co oczywiste, nie są zadowoleni z zaistniałej sytuacji. Niektórzy sugerują jednak, że jest ona bardzo korzystna dla państwa Paciorków, bo pacjenci są teraz zmuszeni do korzystania z prywatnych usług stomatologa. Radosław Paciorek twierdzi, że tak nie jest. Mieszkańcy gminy mogą być przyjmowani przez każdego lekarza, który podpisał umowę z Kasą Chorych. Pacjenci „z bólem” są przyjmowani poza kolejnością. „Ci, którzy przychodzili do tej pory prywatnie, będą przychodzić nadal, zaś ci, których na to nie stać poszukają raczej pomocy w Złotowie, czy w Zakrzewie” - argumentuje.

Wielu mieszkańców bulwersuje sprawa mieszkania należącego do państwa Paciorków. Mówią, że pani Dorota, wykupiwszy mieszkanie w założeniu przeznaczone przez gminę dla stomatologa, który będzie świadczył usługi dla wszystkich, dba jedynie o własną prywatną praktykę. Państwo Paciorkowie kupili to mieszkanie na zasadach ogólnych od gminy, ich profesja nie miała przy tej transakcji żadnego znaczenia. Radosław Paciorek zaznacza, że nie zgadza się zupełnie z takim, prezentowanym przez niektórych mieszkańców, podejściem. „Tak do sprawy podchodząc, to żona powinna przyjąć każde oferowane warunki, bez względu na to, czy byłyby one korzystne, czy też nie, tylko dlatego, że wykupiła mieszkanie przeznaczone dla stomatologa”. I dodaje, że zostało ono wykupione kilka lat temu i nie jest mieszkaniem służbowym, tylko prywatnym.

Na razie nie wiadomo, czy i jak zostanie rozwiązany problem braku dostępu do bezpłatnych usług stomatologicznych na terenie gminy. Wszystkim, którzy chcą z nich skorzystać pozostają wyprawy do innych miejscowości i nadzieja, że limit usług wykonywanych przez danego stomatologa w ramach umowy z Kasą Chorych nie wyczerpie się tuż przed ich wejściem do gabinetu.

Joanna Ziach

AWS
Koło Lokalne Nr 1
RS AWS
w Złotowie

Złotów, dnia 1999-01-28

Wielkopolska Regionalna Kasa Chorych w Poznaniu

Koło Lokalne Nr 1 RS AWS w Złotowie zwraca się z prośbą o wyjaśnienie na jakiej podstawie przydzielono stomatologom w Złotowie 40 000 punktów/miesiąc?

Kierując się troską o pacjentów oraz opinią środowiska stomatologicznego dokonaliśmy wycień, na podstawie których uważamy, że powyższa liczba punktów jest dalece niewystarczająca.

Informacja Kasy Chorych pomogłaby wyjaśnić protestującym pacjentom, dlaczego nie zostali przyjęci przez stomatologów w ramach ubezpieczenia.

Z poważaniem: Przewodniczący Karol Wesolowski

A do tańca grała BIEDA

Wieś Klukowo w gminie Złotów należy do najbiedniejszych na terenie powiatu złotowskiego. Około stu mieszkańców, dwa po pegeerowskie bloki, kilka wolnostojących zabudowań i potężne chlewnie, kiedyś należące do PGR Zalesie, dziś świecące pustkami. Dawniej wieś Klukowo znana była w całej okolicy z jeszcze jednego powodu. Tu mieszkał i gospodarzył Norbert Aleksiewicz poseł Ziemi Pilskiej do Sejmu, uczestnik obrad Okrągłego Stołu z ramienia ówczesnego rządu. Dziś pozostało jedynie gospodarstwo, którym zarządza żona pana Norberta, zmarłego w 1994 roku.

Teraz Klukowo słynie z jeszcze jednego powodu. Tu swą siedzibę ma Stowarzyszenie Obrony Ludzi Bezrobotnych i Ludzi Pracy. - Stowarzyszenie powstało w związku z coraz większą niesprawiedliwością, która spotyka przeciętnego obywatela naszego kraju - zaczyna swa opowieść Czesław Jęsień, pełniący nieprzerwanie od sześciu lat funkcję prezesa Stowarzyszenia. Pan Czesław przypomina sobie, że pomysł na założenie organizacji zrodził się w wyniku potrzeby chwili. - Nasz pegeer upadł w oczach, zmieniali się właściciele, którzy zamiast zadbać o to, by zakład się rozwijał doprowadzali go do ruiny. Cierpieliśmy na tym my, zwykli pracownicy, którzy z dnia na dzień straciliśmy pracę. Nim Czesław Jęsień zaczął prezesa Stowarzyszenia należało do Solidarności 80, jednak z różnych względów zrezygnował z członkostwa w związku oddając się bez reszty pracy na rzecz pokrzywdzonych. - W pewnym momencie nasze Stowarzyszenie liczyło 140 osób - wspomina prezes. - Oprócz mieszkańców Klukowa należeli do nas złotowianie oraz kilkadziesiąt osób ze wsi Józefowo, gdzie kiedyś również istniał PGR, który upadł. - dodaje. Taka frekwencja utrzymała się jednak krótko, gdyż jak mówi pan Czesław, mieszkańcy Józefowa oczekiwali od nas cudu, że znajdziemy im dobrze płatną pracę, która rozwiąże ich codzienne problemy. - Niestety, nasze możliwości są takie jakie są i co najwyżej możemy ludziom pomóc poruszać się w urzędach, doradzić, do kogo zwrócić się o pomoc, gdzie pytać o pracę - mówi Czesław Jęsień, który żali się, że niektórzy członkowie stowarzyszenia wstąpili do niego tylko po to, by załatwić swoje prywatne sprawy, nie dając nic w zamian.

Aktualnie Stowarzyszenie liczy ponad 60 osób; w większości są to mieszkańcy Klukowa. Do Stowarzyszenia należy także Zygmunt Wojtuń, emerytowany nauczyciel, były radny Rady Miejskiej w Złotowie. - Wstąpił do nas, gdyż chce nam pomagać - twierdzi pan Jęsień. Stowarzyszenie nie ma żadnych środków na prowadzenie działalności. Siedziba stowarzyszenia mieści się w mieszkaniu pana Ję-

ka, który dokumentuje działalność organizacji w zeszycie A-4. Jeden z rozdziałów poświęcony jest działalności zespołu muzycznego „BIEDA”. Zdaniem pana Czesława ta drastyczna nazwa zespołu miała uświadomić ludziom, że w naszym kraju są ludzie, którzy żyją w skrajnej nędzy, którzy nie mają co do garnka włożyć. Zespół składał się z siedmiorga dzieci, były



wśród nich również dzieci pana Czesława; - Wiem, że wstydziłem się tej nazwy ale przekonałem ich, że tak musi być, że w ten sposób wyrzemy na ludziach większe wrażenie - opowiada.

Zespół działał przez kilka lat. Występował na różnego rodzaju uroczystościach, akademiach, zabawach. Pewnego razu ktoś powiedział panu Czesławowi, że może ubiegać się o pieniądze na działalność „Biedy” z funduszy Unii Europejskiej. Jakaż była radość i jednocześnie zaskoczenie kiedy do Klukowa dotarło pismo, w którym napisano, że zespół otrzyma wsparcie finansowe w wysokości blisko 900 ECU. - Niestety, pieniądze nigdy do wsi nie dotarły, gdyż aby je otrzymać trzeba było kupić formalności - mówi z uśmiechem prezes Stowarzyszenia.

Po kilku latach zespół rozwiązano. Dzieci dorastały, nazwa zespołu nie zawsze była odczytywana zgodnie z intencją założycieli „Biedy”, w końcu postanowiono zaprzestać muzykowania. Mimo to Stowarzyszenie funkcjonowało dalej. Pan Czesław nie odmówił nikomu swej pomocy. Chodził po urzędach,

wykłócał się o prawa zwykłych śmiertelników, nie zawsze zyskując sympatie pracowników urzędów. Najczęściej odwiedzanym urzędem był Urząd Gminy w Złotowie i Urząd Pracy. - Wójt żebym przestał wojować dał mi nawet pracę ale ja nie zamierzam odpuszczać. Jeśli ktoś będzie potrzebował mojej pomocy nigdy nie odmówię - zarzeka się pan Jęsień, który na co dzień pracuje jako opiekun dzieci dowożonych gminnym autobusem do szkoły podstawowej w Świętej.

Jęskowi w działalności stowarzyszenia pomaga również jego żona Jadwiga. Jesienią ubiegłego roku pani Jadwiga została wybrana dzięki głosom mieszkańców Klukowa na radną Rady Gminy. Jej mąż nie kryje, że duża w tym zasługa umiejętnej kampanii wyborczej, która przekonała ludzi, że lepszego kandydata nieprędko znajdą. - Przed wyborami zaprosiliśmy wszystkich mieszkańców Klukowa na przystanek autobusowy. Tam przy kawie i ciastkach żona przedstawiła swoje zamierzenia, które, co wiadać po wynikach wyborów przypadły ludziom do gustu - mówi z dumą pan Czesław. Jego duma jest tym większa, że w pokonanym po jego żona została radną z sąsiadującego Błękwiu, wioski z mieszkańcami której z dniem Jęska nie zawsze współpraca układała się najlepiej: - To wieś gospodarzy, u nas większość pracowała w pegeerze, trudno znaleźć nam wspólny język - opowiada. Aczkolwiek ostatnimi czasy w Błękwiu Stowarzyszenie zorganizowało zabawę karnawałową dla młodzieży, na której bawiła się wspólnie młodzież z obu wiosek - Imprezą trwała do rana i już teraz przychodzą do mnie do domu z pytaniem kiedy następna dyskoteka - mówi z zadowoleniem pan Czesław.

Na pytanie czy w dzisiejszych czasach jest miejsce na Stowarzyszenie Obrony Ludzi Bezrobotnych i Ludzi Pracy, pan Czesław bez wahania odpowiada, że dopóki ludzie będą doznawać krzywd, dopóty on będzie im pomagać. Nie dużo jednak uda się pomóc bez pieniędzy. Stowarzyszenie ma co prawda konto lecz 10 złotych jakie się na nim znajduje ma sprawić, że bank nie zlikwiduje rachunku. Czy zatem pan Czesław to Don Kiszot końca wieków? Wielu ludzi tak właśnie uważa, śmiejąc się z tego co robi. On sam tak nie myśli, wierząc, że przy wsparciu żony, dzięki sile własnej woli jest w stanie pomóc wielu ludziom. - Nie dam im pieniędzy, bo sam mam ich niewiele, ale mogę zagwarantować, że nie opuszczę ich w biedzie.

*Mariusz Leszczyński
Na zdjęciu Czesław Jęsień z synem
Sebastianem*

**Biuro reklam i ogłoszeń
"Aktualności Lokalnych"
tel./fax 263-56-63**

Sprawy gimnazjum ciąg dalszy...

Dnia 10 lutego obradowała Komisja Oświaty, Kultury i Sportu Rady Miejskiej w Złotowie. Dokonano analizy działalności jednostek miejskich: Miejskiej Biblioteki Publicznej i Złotowskiego Domu Kultury. Tematem, który zajął najwięcej czasu, było, jak się spodziewano, wybór umiejscowienia przyszłego złotowskiego gimnazjum.

Przewodniczący Komisji, Ryszard Szymaniak, przedstawił spostrzeżenia po przeprowadzonej 8 lutego wizji lokalnej w trzech złotowskich podstawówkach. Wizja rozpoczęła się od wizytacji w Szkole Podstawowej nr 2. Szkoła dysponuje bardzo dużą powierzchnią, około 1 600 m² przeznaczonych na sale lekcyjne i dydaktyczne. Jedynym zastrzeżeniem, jakie miała komisja, było spostrzeżenie, że „dwójka” odbiega czystością i estetyką od pozostałych szkół. Pomimo tego szkoła nie straciła możliwości utworzenia w niej gimnazjum.

O Szkole Podstawowej nr 3, którą wizytowano w następnej kolejności, przewodniczący Szymaniak nie chciał mówić zbyt dużo, aby nie być poświadczonym o stronniczość, jako że był w niej dyrektorem. Stwierdził jedynie, że szkoła posiada bardzo dobre warunki lokalowe. Natomiast mówiąc o Szkole Podstawowej nr 1 stwierdził, że komisja doszła do przekonania, iż ewentualne gimnazjum może mieścić się w budynku przy ulicy Bohaterów Westerplatte. Budynek przy ulicy Moniuszki można jedynie przeznaczyć na szkołę podstawową. Budynek przy ul. Boh. Westerplatte spełnia wszystkie wymagania i jest bardzo czysty.

Podczas dyskusji przedstawiono trzy warianty utworzenia gimnazjum.

Wariant pierwszy, zakładający istnienie w mieście tylko jednego gimnazjum, został odrzucony. Wariant drugi zakładał dwie koncepcje, przewidujące utworzenie dwóch gimnazjów. W pierwszej koncepcji w „jedynce” miałoby się mieścić gimnazjum, w „dwójce” - podstawówka I-VI i gimnazjum, natomiast w „trójce” podstawówka I-VI. Koncepcja druga zakłada, że w „dwójce” pozostanie podstawówka

i gimnazjum, w „jedynce” będzie tylko podstawówka, a w „trójce” i podstawówka, i gimnazjum.

Wariant utworzenia w mieście trzech gimnazjów odpadł na samym wstępie ze względów finansowych. Po dyskusji głos zabrał przedstawiciel Kuratorium Oświaty, Renata Walkowiak. Zdaniem przedstawiciela Kuratorium nie ulega wątpliwości, że jedno gimnazjum w mieście będzie niewystarczające. Utworzenie tej szkoły w jednym miejscu spowoduje ryzyko nagromadzenia się patologii. Przy założeniu, że jedyne gimnazjum w Złotowie będzie się mieścić w „dwójce”, należy też pamiętać o odległości, jaką będą musiały pokonywać dzieci. Wariant drugi, zakładający utworzenie dwóch gimnazjów jest do przyjęcia przez Kuratorium, należy jedynie zdecydować, która koncepcja jest lepsza. Aby wybrać którąś należy przeprowadzić symulacje.

Członkowie komisji zgodzili się na przesłanie Zarządowi Miasta obu propozycji, aby ten przygotował projekt uchwały, którą podejmie Rada Miejska. Uchwała, którą podejmą radni, zostanie przesłana do Kuratorium Oświaty do akceptacji.

Przewodniczący komisji poinformował także, że 17 lutego, o godzinie 18.00, w lokalnej telewizji, mieszkańcy Złotowa będą mogli zobaczyć dyskusję „na żywo” na temat utworzenia gimnazjum. W dyskusji udział weźmie burmistrz Stanisław Wełniak, przewodniczący Komisji Oświaty, Kultury i Sportu Ryszard Szymaniak oraz Barbara Chorabik. Podczas programu będą mogli Państwo dzwonić do studia i dzielić się swoimi uwagami. Szkoda tylko, że tak niewielka część mieszkańców Złotowa będzie mogła zobaczyć program.

JHK

Na gorąco

Nasz Czytelnik ze Złotowa podpisuje się obiema rękoma pod wypowiedzią Z. Nowickiego zamieszczoną w ostatnim numerze „AL.”. Awanturnictwo pana Leppera znalazło, wg naszego Czytelnika, prawdziwą ocenę. Nie może On natomiast wyjść z oburzenia od kilkunastu dni, odkąd dotarła do niego wiadomość o tym, że przy jednym stole w Podgajach z panem Lepperem zasiedli starosta powiatu złotowskiego, pan Szczerbiak, wójt K. Trela i burmistrz Jastrowia, R. Sikora.

Nasz Czytelnik, abonent Telewizji Kablowej „Astra” narzeka na zbyt częste i zupełnie nie konsultowane zmiany kanałów. „Ledwie się człowiek zdąży przyzwyczaić, a już program znika”. Tak wyparowała między innymi VIVA II, w zamian ktoś wsadził „Atomic”. Na tym kanale jest wszystko, tylko brak dobrej muzyki. Koszmarnym kanałem Super 1 zastąpiono TVEspana. Kto o takich zamianach decyduje? Ponadto w sezonie żużlowym w Pile abonenci Astry mogli oglądać odkodowane transmisje Grand Prix Wizji TV, a złotowianie nie...

- Innego Czytelnika, podwójnego płatnika Kasy Chorych zbulwersował pewien fakt. Otóż udał się do stomatologa, by wyleczyć ząb. Tam usłyszał, ku wielkiemu zdziwieniu, że wypełnienie państwowe za dwa miesiące i tak wyleci, ale jeśli on zapłaci 50 złotych to dostanie plombę na kilka lat. Jak to jest, po co ta cała reforma, składki na Kasy Chorych, skoro opieka medyczna będzie i tak niepełnowartościowa? Czy wszędzie trzeba będzie dopłacać, w każdym jednym gabinecie? A może wcale nie płacić, a za zaoszczędzone pieniądze leczyć się samemu? Czy jest taki mądry co zna odpowiedź na to pytanie?

List otwarty do Zarządu Miasta i Komisji Oświatowej przy Radzie Miasta w Złotowie

W związku z nadchodzącymi sygnałami o utworzeniu dwóch Gimnazjów w Złotowie, w tym jedno w Szkole Podstawowej Nr 2 (za rzeką) i w centrum miasta w Szkole Podstawowej Nr 1, my, rodzice dzieci uczęszczających do Szkoły Podstawowej Nr 3, stanowczo przeciwstawiamy się tej koncepcji.

Jesteśmy zdania, że nasze dzieci po ukończeniu szkoły podstawowej nie będą miały zapewnionych warunków do nauki i rozwoju fizycznego w istniejących obiektach Szkoły Podstawowej Nr 1.

Uważamy, a wręcz jesteśmy o tym przekonani, że warunki do stworzenia gimnazjum są pod każdym względem lepsze w naszej szkole. Posiadamy dwie sale gimnastyczne (duża pełnowymiarowa) tylko do dyspozycji uczniów naszej szkoły z boiskiem sportowym i innymi przyległymi obiektami, dwie pracownie komputerowe, w tym jedna najnowocześniejsza w mieście i powiecie złotowskim, posiadamy przestronne i duże sale wykładowe, pracownie przedmiotowe, bardzo dobrze wyposażone w sprzęt dydaktyczny i audiowizualny, dwie świetlice i jako jedyna szkoła w mieście posiadamy gabinet stomatologiczny.

Posiadając tak wielki potencjał uważamy, że będzie on w pełni i w odpowiedni sposób wykorzystany w procesie dydaktycznym przewidzianym w programie nauczania gimnazjum i szkole podstawowej.

W obiekcie obecnej Szkoły Podstawowej Nr 3, bez ponoszenia niepotrzebnych wielkich nakładów finansowych, biorąc pod uwagę infrastrukturę budynku, zmieszczą się dwie szkoły z bardzo dobrymi warunkami - podstawowa i gimnazjum. Rada Rodziców Szkoły Podstawowej Nr 3 jest w stanie ponieść koszty związane z podziałem obecnej placówki (wykonania przegrody).

Nie wyobrażamy sobie, aby nasze dzieci uczyły się w innych, gorszych warunkach. Powyższe sugestie dajemy pod rozwagę Zarządowi, Radzie Miasta oraz Komisji Oświatowej wierząc, że nie będą się liczyły przy podejmowaniu decyzji racje polityczne, prywatne korzyści, a tylko dobro dzieci, ich warunki do nauki i rozwoju.

*W imieniu Rodziców
Szkoły Podstawowej Nr 3
Prezydium Rady Rodziców*

Usłyszałem dwa strzały

Mieszkańcom Okonka naprawdę nie ma czego zazdrościć.

Bardzo duże bezrobocie, upadłe zakłady pracy i okoliczne PGR-y, a na dodatek brak jakichkolwiek perspektyw na przyszłość. Po Pomorskich Zakładach Przemysłu Wełnianego - dumie Okonka, pozostały puste mury oraz krowka, która tylko cudem ocalała.

Jednak jest coś, czego zazdrozczą nam inni, a my sami zdajemy się tego nie zauważać. To przyroda. Przepiękne lasy, jeziora, rzeki - zaliczane do wód górskich, czyli takie, w których żyją pstrągi i lipienie - ryby wymagające czystych wód. Czyż można sobie wyobrazić lepsze miejsce do letniego wypoczynku jak kąpielisko znajdujące 1,5 km od miasta? Na miejscu kiosk spożywczy, kajaki i inny sprzęt wodny, wieczne zajęte boisko do siatkówki, przebiegające, a nawet pokoje z przeznaczeniem na noclegi. Niewiele miejscowości mogłoby pochwalić się takim zapleczem do wypoczynku. A nad całością czuwał ratownik WOPR.

Od niepamiętnych czasów był nim Jan Szpura. To, że był ratownikiem, to za mało powiedziane; był jednocześnie gospodarzem całego ośrodka, stróżem, zaopatrzeniowcem, który z niezwykłą pasją oddawał się tym wszystkim zajęciom.

„...Ratownikiem jestem od 48 lat. Na samym początku ratownicy podlegali Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi, dopiero później powstało Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe. W WOPR-ze osiągnąłem wszystko, co było możliwe, od oznaki brązowej, poprzez srebrną, złotą aż po wieniec z laurami. Jestem chyba najdłużej żyjącym ratownikiem z takim właśnie dorobkiem”... - mówi o sobie.

Pan Jan pracował w Pomorskich Zakładach Przemysłu Wełnianego, skąd był delegowany na okres letni na kąpielisko w charakterze ratownika. W 1987r. po 33 latach pracy w zakładzie przeszedł na emeryturę. Wówczas zaproponowano mu całoroczną opiekę nad obiektami na kąpielisku. Praktycznie mieszkał w pomieszczeniu służbowym nad jeziorem, tylko największe mrozy wyganiały go do domu.

Plaża początkowo podlegała Zakładowi Gospodarki Komunalnej i Mieszaniowej w Okonku. W latach 70-tych przejęły ją PZPW i był to chyba najświetniejszy okres w działalności kąpieliska, nie szczędzono pieniędzy na tego typu przedsięwzięcia. Oczywiście z obopólną korzyścią, ponieważ w upalne soboty i niedziele trudno było znaleźć wolne miejsce na plaży. W połowie lat 80-tych drewniane obiekty znajdujące się na kąpielisku zostały podpalone i spłonęły doszczętnie. Postawiono wówczas piękne murywane szatnie, pomieszczenia gospodarcze, toale-

ty, wymieniono na nowy cały drewniany pomost. Zakład Energetyki Ciepłej ze Złotowa wybudował tu 2 letniskowe domki, oblegane cały sezon przez pracowników. W międzyczasie WOPR w Chodzieży podarowało łódkę, blaszany barak na pomieszczenie dla ratownika oraz koła ratunkowe, kapoki i inny sprzęt wodny.

„...Były to nagrody za pozytywną ocenę działalności kąpieliska w Okonku. W klasyfikacji na najlepszą plażę w województwie nie spadaliśmy nigdy poniżej 3 miejsca, a konkurencja była przecież spora” - wspomina pan Janek. Każdy, kto choć raz tutaj przebywał, zwracał uwagę na wzorowy wręcz porządek. Z kąpieliska koryztales zresztą nie tylko mieszkańcy Okonka i



okolic. Stałymi gośćmi byli turyści wypoczywający w pobliskim Łędeczku oraz goście przejeżdżający z n a n a

była zresztą gościnność pana Janka. Amatorów rybki przez niego przyrządzonej było sporo. O sympatii, jaką się cieszył, świadczyły imię i inicjały (24.VI.), na które zjeżdża-

li się wszyscy co ważniejsi w Okonku. Tutaj wpadało się również ot, tak, na pogawędkę. Lecz jak to w takich przypadkach często bywa, sielanka taka nie mogła trwać w nieskończoność.

Kłopoty zaczęły się z chwilą zakupienia Pomorskich Zakładów Przemysłu Wełnianego wraz z całym majątkiem (w tym i kąpieliska) przez Bolesława Migułę spod Łodzi.

„...Pan Miguła zakazał mi wpuszczać kogokolwiek na kąpielisko, a było to jeszcze przed otwarciem sezonu. Mówił, że powstanie tu ośrodek wypoczynkowy oraz lądowisko dla helikopterów. Przecież nie mogłem nikomu zabraniać wchodzenia na teren plaży. Któregoś dnia pan Miguła przyjechał do mnie z gośćmi z Łodzi, posiliwszy się przygotowaną przeze mnie rybką stwierdził, że nie wykonuje jego poleceń, wobec czego zwalnia mnie i kazał mi się wynosić z kąpieliska...” - wspomina. Wówczas to od Agencji Rynku Rolnego otrzymałem kawałek ziemi na polu przylegającym do jeziora. Przeniosłem wte-

dy na to miejsce barak (zwany dzisiaj „budą”) oraz cały osprzęt WOPR-u. Co dziwniejsze, ówczesne władze Okonka poleciły mi przekazać cały ten dobytek panu Migule, na co oczywiście nie wyraziłem zgody, ponieważ był on własnością WOPR-u. Plaża została więc bez gospodarza, a ja zamieszkałem w „budzie”. Oczywiście w miarę możliwości starałem się doglądać plaży. Jednak z uwagi na znaczną odległość nie zawsze mogłem zapobiec niszczeniu obiektu. Później zaczęły tu zaglądać coraz liczniejsze zgraje łobuzów i po prostu zacząłem się bać. Kiedyś zauważyliśmy ze znajomym, jak chuligani rozwalają eternitowy dach. Kolega nie wytrzymał i walnął jednego z nich. W ciągu paru minut przyleciała do mnie matka z gębą, dlaczego bijemy jej synka. Groziła przy tym, że zawiadomi policję, więc dałem sobie z tym spokój...” - mówi pan Janek.

Efekty wizyt chuliganów widać dzisiaj gołym okiem. W żadnym z pomieszczeń kąpieliska nie ma drzwi ani okien, zaczęto zrywać dach, a ostatnio wzięto się za domki Zakładu Energetyki Ciepłej. Ponieważ nigdy w nich nie byłem, pan Janek prowadzi mnie tam. Można się jedynie domyślać, w którym pomieszczeniu była łazienka, w którym kuchnia czy pokój. Powyrywano nawet gniazda elektryczne. Pan Janek wspomina także wizyty innych „gości”, na pewno miłszych niż tamci, lecz wymagających - szczególnie zimą - opieki. Chodzi o łabędzie. Wszyscy w Okonku pamiętają, jak pan Janek bez względu na pogodę zbierał po domach suchy chleb. W tym

roku jednak zdążył wywieźć łabędzie nad rzekę.

„...Najwięcej łabędzi było zimą, trzy lata temu, bo aż 22. Dziennie gotowałem 2 kotły kartofli, mieszałem je z chlebem i dawałem łabędom. Najgorzej było jak

przyszły ogromne mrozy. Gdy inni świętowali w Boże Narodzenie lub bawili się w Sylwestra ja praktycznie na okrągło kulem lód na jeziorze, bo łabędzie w nim zamarały. Odmrozenia mam do dzisiaj.

3 łabędzie ze złamanymi skrzydłami trzymałem w szopie, lecz przed Wielkanocą ktoś jednego ukradł. Po co komu łabędź?...” - pyta przypalając kolejnego papierosa. Okazuje się, że spala ich 5 paczek...dziennie!

Swoją miłością do przyrody, a szczególnie do wody zaraził pan Janek swoje dzieci, a nawet wnuki. Córka Małgorzata jest także członkinią WOPR-u i zdążyła już być ratownikiem na tym właśnie kąpielisku. Natomiast syn Piotrek w swym zafascynowaniu wodą poszedł jeszcze dalej - został marynarzem. Wszystkie wnuczki i wnuki z wyjątkiem chyba tylko najmłodszego Kacpra doskonale pływają. Kacper natomiast codziennie, bez względu na pogodę odwiedza z rodzicami - Małgorzatą i Jackiem - dziadka.



Pytam pana Janka o najgorszy moment, jaki przyszło mu przeżyć w swojej „budzie”.

„...Było to w ub. r. Poszliśmy z Antkiem Kłosowiczem na grzyby do pobliskiego lasu. Na polanie zauważyliśmy trzech obcych facetów, a czwarty siedział w samochodzie. Mieli przy sobie broń. Na trawie leżała rozłożona pałatka i gaśnica, jak gdyby coś spalili. Wróciliśmy szybko do „budy”. Później, gdy Antek wrócił z obiadu, powiedział mi, że próbowano okraść Bank Spółdzielczy w Okonku. Oczywiście zaraz przyjechała do nas policja, najpierw nasza, później pilska, a po kilku dniach jakiś z czterema gwiazdkami z Warszawy. Ten ostatni zaczął na mnie krzyżeć, co ja właściwie tu robię, dlaczego tu mieszkam w takich warunkach itp. Nikt dawno mnie tak nie zdenerwował, chwyciłem siekiere i kazałem mu się wynosić. Gdzieś po dwóch tygodniach jechałem o 3.00 rano do „budy” i już z daleka zauważyłem, że wyjeżdża stamtąd samochód na światłach. Jechał prosto na mnie, ledwo zdążyłem uskoczyć z rowerem do Fowu. Wówczas usłyszałem dwa strzały, nawet się



wzembrę, a przecież nie zabiję, bo to stworzenia...”

Psy - Miśka i Tobi - podczas naszej rozmowy cały czas leżą w „budzie” od czasu do czasu spoglądając na swego pana, jak gdyby wiedziały, o czym rozmawiamy. Myślę, że nie tylko ze względu na te psy nie chce opuścić tego miejsca. „... Mam żal, że dopuszczono do tego, że to

wszystko zniszczyli. Przecież sam wiesz, że ja tylko tym żyłem...” - mówi.

Mam nadzieję, że nie tylko ja o tym wiem. Gdy później stoimy na skarpie i patrzymy na przeciwległy brzeg, gdzie jeszcze nie tak dawno było nasze wspaniałe kąpielisko, przybywa kolejny gość pan Przedwojewski, dawniejszy Dyrektor ZGKiM w Okonku, któremu podlegała plaża.

„...Panie Ryśku, przecież za to, co się tutaj stało ktoś powinien być surowo ukarany. Jak można było do tego dopuścić...”

Na pytanie o winnych - macha jedynie ręką.

Na koniec pytam pana Janka, czy gdyby mu zaproponowano funkcję ratownika i gospodarza - miejmy nadzieję - wyremontowanego kiedyś obiektu ponownie - przyjął by ją? Odpowiada krótko i twardo „nie”.

Jakoś nie chce mi się w to uwierzyć. Ciągle mam go przed oczyma, jak siedzi z papierosem na ławeczce nad brzegiem jeziora, obok leżą jego ukochane psy, i patrzy na przeciwległy brzeg. Niby taki daleki, a jednocześnie bliski.

Bardzo bliski, aż do bólu...

Ryszard Mikietyński

Protest przeciwko złemu traktowaniu

12 lutego br. w Starostwie Powiatowym w Złotowie odbyło się spotkanie wójtów i burmistrzów gmin wchodzących w skład powiatu złotowskiego z przedstawicielami dyrekcji PKS z Człuchowa, Szczecinka, Wałcza i Pily.

Jako pierwszy zabrał głos wójt gminy Zakrzewo, Jerzy Podlewski, przedstawiając problemy mieszkańców swojej gminy z dojazdem do pracy i szkół. Przyznał, że prowadził rozmowy z dyrekcją człuchowskiego PKS, by wprowadzono na niektórych trasach częstsze kursy. Rozmowy te jednak do niczego nie doprowadziły, bo stanowisko człuchowskiego PKS jest takie, że w gminie Zakrzewo spora część kursów jest nierentowna. Wójt Podlewski przypomniał dyrekcji PKS, że np. na trasie Zakrzewo - Wersk gmina wykupuje 90 biletów miesięcznych i trudno mu zrozumieć, dlaczego PKS twierdzi, że linia ta jest nieopłacalna. Podobnego zdania był wójt gminy Lipka, Wojciech Kurdzieko, mówiąc, że dojeżdżająca do szkół w Złotowie młodzież korzystałaby z usług PKS, ale nie ma stosownego połączenia, więc jeździ pociągami.

W najostrzejszym tonie wypowiadał się wójt gminy Złotów, Kazimierz Trela, który w imieniu wójtów i burmistrzów gmin powiatu złotowskiego wniósł protest przeciwko złemu traktowaniu dzieci i młodzieży przez kierowców PKS Człuchów. Podał przykład, kiedy to dziecko niepełnosprawne zostało wyproszone z autobusu, bo nie posiadało biletu człuchowskiego PKS tylko inny. „- Wstyd, że takie rzeczy dzieją się na terenie naszych gmin i naszego powiatu” - dodał. Zaznaczył, że teraz, kiedy powiat złotowski należy do województwa wielkopolskiego, należałoby zmobilizować do lepszej współpracy PKS Piła, a nie rozmawiać z PKS-ami należącymi do innych województw.

Burmistrz Okonka, Czesława Drapała powiedziała, że współpraca gminy Okonek z PKS Szczecinek i Wałcz jest dobra, ale wynika to z faktu, że Okonek leży na najczęściej uczęszczanych trasach, podobnie jak Jastrowie. Jednak - zdaniem pani burmistrz - bulwersujące jest, że dziecko mające wykupiony bilet na określoną godzinę, np. w PKS Wałcz, nie jest zabierane przez PKS Szczecinek i na odwrót. Pani burmistrz prosiła też o zorganizowanie kursu w Pniewie w soboty oraz przystanku „na żądanie” w Lotyniu.

Burmistrz Jastrowia, Ryszard Sikora, poruszył problem dojazdu młodzieży do gimnazjów, które rozpoczną działalność już we wrześniu. Na swoim terenie, stwierdził, nie ma większych problemów z waleckim PKS. Wspomniał, że do dwóch kursów gmina dopłaca i prosił też pilski PKS o uruchomienie kursu do miejscowości Budy. Mówiąc o problemach komunikacyjnych ze stolicą powiatu zaznaczył, że dojazd do Złotowa jest dobry, gorzej jest natomiast z powrotem. Ostatni autobus jest o godzinie 16.20.

Następnie głos zabrał przedstawiciel szczecineckiego PKS, wyjaśniając m.in. sprawę dopłat do przejazdów i komunikacji świątecznej, która musi być ograniczona, gdyż zbyt mało pasażerów korzysta z autobusów w dni wolne od pracy. Dodał, że szukając rentowności PKS Szczecinek „przespał” jedną sprawę - odsyłanie pasażera z autobusu do autobusu.

Dyrektor PKS z Wałcza powiedział, że zgadza się z wypowiedzią wójta Trela tylko w jednej kwestii - odsyłania pasażerów. W kwestii współ-

pracy powiatu złotowskiego tylko z PKS Piła należy wziąć pod uwagę, że przedsiębiorstwa komunikacyjne mają swoją specyfikę i nie mogą działać na zamkniętym terenie, gdyż w grę wchodzi cały łańcuch powiązań między przewoźnikami. Dodał, że inaczej wygląda sprawa dopłat do przewozów na Zachodzie, gdzie samorządy lokalne dopłacają 70%, a inaczej w Polsce, gdzie do dojazdów dopłaca się zaledwie 10%. W ubiegłym roku PKS Wałcz sprzedał biletów miesięcznych z 50% ulgą na kwotę około 20 mld starych złotych, a refundowano mu 40%. Na zakończenie dyrektor PKS dodał, że sprawę powrotu w późniejszych godzinach rozpatrzy się indywidualnie. Uświadomił też zebranych, że proces tworzenia rozkładu jazdy jest długi i skomplikowany. Nowy rozkład jazdy - jak powiedział - jest już drukowany i można w nim uwzględnić jedynie drobne zmiany. Zebrani na sali wójtowie i burmistrzowie dowiedzieli się też, że przy tworzeniu nowego rozkładu jazdy nie zostały uwzględnione gimnazja. Nie należy się temu dziwić, bo do tej pory nie wiadomo, gdzie powstaną.

Burmistrz Jastrowia zapytał, czy w takim razie, w ramach dowozu dzieci do szkół, gminy będą mogły wynajmować autobusy na „przewozy zamknięte” w określonych dniach i godzinach oraz na określonych trasach. W odpowiedzi usłyszał, że jest to najlepsza forma dowozu dzieci do szkół.

Dyrektor pilskiego PKS powiedział, że chciałby obsługiwać kompleksowo teren powiatu złotowskiego, ale przeszkodą są zbyt duże nakłady finansowe. Dodał, że lipiec i sierpień będą dla wszystkich PKS-ów tragiczne, gdyż w okresie wakacyjnym nie będzie biletów miesięcznych ani dopłat z tego tytułu.

Spotkanie wójtów i burmistrzów gmin powiatu złotowskiego pozwoliło uzmysłwić sobie, że Przedsiębiorstwu Komunikacji Samochodowej przydałaby się konkurencja. Może wówczas to pasażerowie mogliby dyktować warunki.

JHK

Różne listy przychodzą do redakcji Aktualności Lokalnych. Jedne z pochwałami, drugie z naganami. Są też listy rozpaczliwe z prośbą o pomoc. Taki właśnie list nadszedł 9 lutego.

Strajk głodowy

Nasza Czytelniczka pisze: „z dniem 8 lutego ogłosiłam strajk głodowy, ponieważ mam już dosyć wstydu, poniżenia, głodu i lekceważenia przez tutejszą władzę i opiekę społeczną”.

Pani Irena ma 48 lat, mieszka w starym domu w Jastrowiu, ma dwoje dzieci i męża, z którym przed rokiem się rozwiodła. Sąd podzielił mieszkanie między byłych małżonków po połowie, wspólnie korzystają z łazienki i kuchni. Rozwód w jej życiu wiele zmienił. Po pierwsze, nie musi już bać się męża, który przez całe życie ją bił. Jedną z takich pamiątek po wspólnym małżeńskim życiu jest 17 szwów na głowie pani Ireny. Po drugie, rozwód uświadomił jej, jak trudno jest rozpocząć nowe życie. Do rozpoczęcia nowego życia potrzebne są pieniądze. A ona pieniędzy nie ma, no może za wyjątkiem zasiłku z Miejsko - Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Jastrowiu w wysokości 50 złotych miesięcznie. - Pracowałam przez 17 lat - mówi pani Irena. - Od 1991 roku jako bezrobotna byłam zarejestrowana w Rejonowym Urzędzie Pracy w Złotowie. W tym czasie tylko raz, na okres pół roku, dostałam pracę interwencyjną. Potem nic. Zaczęłam starać się o rentę, ale okazuje się, że w ostatnim dziesięcioleciu nie mam wymaganych 5 lat pracy. Gdybym o rentę zaczęła starać się kilka lat wcześniej, to pewnie by ją dostała. A tak, szkoda gadać... Nawet komisja lekarska nie przyznała mi prawa do III grupy inwalidztwa, dopiero gdy sprawę wniosłam do sądu w Poznaniu i lekarze specjaliści orzekli, że mam wiele schorzeń, sąd uchylił postanowienie komisji lekarskiej i grupę dostałam. Tylko co z tego, kiedy nie mam prawa do jakichkolwiek świadczeń.

Z dłuższej listy schorzeń, na które choruje i które w wyroku sądowym wymienia poznański sąd, wynika, że pani Irena choruje na liczne schorzenia kręgosłupa, rwę kuszową prawostronną, nadciśnienie tętnicze, przewlekłe odmiedniczkowe zapalenie nerek, kamieć żółciową i chorobę wrzodową dwunastnicy.

- Lista schorzeń jest długa, ale ja naprawdę poszłabym do jakiegokolwiek pracy, gdyby tylko taka była. Inna sprawa, czy jakiegokolwiek lekarz wydałby mi zgodę na pracę - płacze pani Irena. - Błędne koło się zamyka: pracy nie ma, zasiłek na nic nie wystarcza, zdrowia nie mam. Jedyne co mam, to dość życia w poniżeniu. Mój były mąż śmieje się ze mnie, że na co mi był rozwód. Widzi, że jem chleb ze smalcem, to wyciąga z lodówki swoją kielbasę i mówi, że mi da, ale pod warunkiem, że będę z nim żyć. Mam się sprzedać za kawalek kielbasy?

Na pytanie, czy wcześniej korzystała z pomocy opieki społecznej, pani Irena wcale nie ukrywa, że tak. W ubiegłym roku dostawała nieraz zasiłki pieniężne, ale były to kwoty 100 - 200 złotych. Żył także ojciec pani Ireny, który jak mógł, wspomagał ją finansowo. Mieszkał z nią też syn, ale zapragnął ułożyć sobie życie i wyprowadził

się z domu. Jako matka nie ma o to do niego pretensji, sama chciałaby mu móc pomóc. Jest jeszcze córka, która mieszka w Poznaniu, ale sama ma małe dzieci i nie może pomagać matce.

- W opiece społecznej kazali przynieść mi zaświadczenie o dochodach syna, bo ich zdaniem on ma obowiązek mnie utrzymywać - żali się kobieta. - Przyznali mi zasiłek w wysokości 50 złotych miesięcznie, na trzy miesiące. Mam jeszcze dodatek mieszkaniowy, z którego zostaje mi 24 złote 90 gr, a po opłaceniu świadczeń za prąd i wodę nic. Za 50 złotych miesięcznie muszę jakoś przeżyć. Latem jest łatwiej, bo są jagody. Jak raz kiedyś poszłam do opieki usłyszałam: idź babo na jagody, no to chodziłam. Raz w lesie dostałam ataku duszności, dusiłam się własną sliną, ale szybko uderzyłam się plecami o drzewo i zaczęłam oddychać normalnie. Plecy miałam sine przez dwa tygodnie. Mogę chodzić zbierać jagody, grzyby, chociaż kręgosłup boli, ale gdzie zimą rosną jagody?

- Urzędniczki w opiece mnie lubią. Twierdzą, że żyję z byłym mężem. A jak mam z nim nie żyć, skoro mieszkamy w jednym mieszkaniu? Czy po to brałam rozwód, by wyrwać się z piekła, które zgotował mi mąż, czy by z nim dalej żyć? Każde z nas ma swoje życie i staram mu się nie wchodzić w drogę. Przynajmniej mnie nie bije... Nawet policja twierdzi, że u nas teraz jak w miesiącu miodowym: cicho, bez awantur.

- Pisałam do burmistrza, do wojewody pilskiego, teraz do wielkopolskiego, ale bez echa - opowiada dalej pani Irena. - Wojewoda idąc na kawę wydaje pewnie więcej, niż ja mam zasiłku. W końcu miałam dość i ogłosiłam strajk głodowy, co nie jest trudno zrobić, jak się ma na życie 50 złotych.

Faktycznie, w miesiącu styczniu pani Irena miała dzienną stawkę na życie 1 zł 61 gr, w lutym, bo miesiąc jest krótszy, może wydać dziennie 1 zł 78 gr. Z tych pieniędzy musi jeszcze wykupić lekarstwa, które miesięcznie pochłaniają 10 złotych.

- Pojechałabym do córki do Poznania, ale bilet kosztuje chyba z 16 złotych w jedną stronę - płacze kobieta. - Nie wiem, co mam ze sobą zrobić. Różne czarne myśli mnie nachodzą. Nie stać mnie nawet na to, by kupić sobie tabletki nasenne i się otruć. Co za życie... Więc może ktoś mi poradzi jak dalej i czy warto w ogóle żyć, może lepiej szybko umrzeć...

Pracownica Miejsko - Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Jastrowiu, twierdzi, że na decyzję o przyznaniu 50 złotych miesięcznie, wpływ mają ograniczone środki finansowe. Dodaje, że w takiej sytuacji, jak pani Irena, jest wiele rodzin w Jastrowiu i przypadek pani K. nie jest

odosobniony. Zresztą, zdaniem pracownicy opieki społecznej, pani Irena ma syna i byłego męża, którzy mogą jej pomóc. Słyszała także, że pani Irena spędziła z mężem wspólnie sylwestra. No cóż, gdy mieszka się w małym mieszkaniu z byłym mężem i nie ma się pieniędzy na zabawę sylwestrową, trudno nie spędzić sylwestra razem, w jednym mieszkaniu.

Burmistrz Jastrowia, Ryszard Sikora, otrzymał pismo od pani Ireny o podjęciu strajku głodowego i jest doskonale zorientowany w sytuacji. Jednakże, jak sam mówi, niewiele może jej pomóc. Za mało pieniędzy otrzymuje z budżetu wojewódzkiego. Na ten rok otrzymał 60 000 złotych na wypłatę zasiłków stałych, socjalnych dla kobiet w ciąży. Dodaje, że przepisy o ubezpieczeniu społecznym są bezduszne, bo od tych 60 000 zł należy odprowadzić 10 000 zł na świadczenia ZUS-owskie i do podziału zostanie 50 000 zł. Co prawda Gmina miesięcznie przekazuje około 20 000 zł na zasiłki jednorazowe, ale i tak jest to kropla w morzu potrzeb. Dysponując tak ograniczonymi środkami nawet zasiłki dla rodzin pięcioosobowych wynoszą obecnie zaledwie 150 zł. Dlatego burmistrz Sikora wystąpi do wojewody wielkopolskiego o zwiększenie środków finansowych oraz o refundowanie w ciągu roku składki ZUS-owskiej. Póki co, pani Irenie, jak i pozostałym mieszkańcom jastrowskiej gminy korzystającym z pomocy opieki społecznej, nie pozostaje nic innego jak tylko czekać, czy wojewoda zwiększy środki finansowe. Od siebie burmistrz Sikora dodaje, że ZUS nie ma litości nad panią Ireną: trzecia grupa inwalidztwa i brak podstaw do pobierania świadczenia rentowego, a przecież kobieta przez 17 lat pracowała.

Owszem, pani Irena pracowała. Co więcej - pracodawca pani Ireny odprowadzał co miesiąc składkę na ubezpieczenie społeczne, tyle, że pani Irenie nic z tego nie przyjdzie. Może któryś z naszych Czytelników zechce powiedzieć pani Irenie, jak ma żyć. Żyć za 50 złotych miesięcznie...

JHK

Urząd Stanu Cywilnego w Złotowie zanotował:

Urodzenia:

Cezary Gołubiński
Dominik Błażej Dober
Weronika Brzezińska
Kamil Łukasz Kozak
Paulina Szyt
Klaudia Krohn
Aleksandra Kelich
Natalia Marzena Kobylarz
Rafał Koźlik
Agnieszka Caeman
Patrik Bąk
Julia Schulz
Julia Maria Ernest
Danuta Szopieraj
Michał Graczkowski
Daria Ogrodnik
Jagoda Magdalena Lewandowska
Mariusz Jan Jakubowski

Małżeństwa:

Stanisław Bochenek i Teresa Polachowska
Ziemowit Paech i Anna Kuś

Zgony:

Krzyszyna Suchy - 471.
Edmund Szreder - 551.
Marta Potocka - 861.
Józef Budnik - 741.
Józef Stasiak - 721.
Kazimiera Głowacka - 741.
Zofia Łuksza - 941.

Urząd Stanu Cywilnego w Zakrzewie zanotował:

Zgony:

Helena Borzich - 941.
Jan Hofke - 811.

WYBORY SOŁTYSÓW ZAKOŃCZONE

Zakrzewo. 10 lutego br. dobiegły końca zebrania wiejskie, na których wybierano sołtysów i inne organy sołectw. Pięć ostatnich wsi: Kujan, Drożyska Małe, Śmiardowo Złotowskie, Drożyska Wielkie i Głomsk wybrało swoje organy sołectw na najbliższe cztery lata.

Drożyska Małe są jedną z najmniejszych wsi sołeckich na terenie gminy, mają zaledwie 22 wyborców. Toteż zebranie wiejskie odbyło się wspólnie z sołectwem Kujan, w jego remizie strażackiej. Połączone zebrania odbyły się 6 lutego br. w porze obiadowej, toteż nie dopisała frekwencja. Na domiar złego w ową sobotę sypał gęsty śnieg, drogi były bardzo śliskie, więc chyba to było przyczyną, że zaledwie 22 wyborców z dwóch sołectw uczestniczyło w zebraniu. Zebrania jednak odbyły się, gdyż Zarząd Gminy - w tym samym dniu, ale o pół godziny później - wyznaczył drugi termin posiedzenia, które odbywało się bez względu na frekwencję. No cóż, nieobecni nie mają głosu. Mimo tak niskiej frekwencji, zebranie było nadzwyczaj burzliwe.

Wiele kontrowersji wzbudziły sprawy reformy służby zdrowia, które omawiał lekarz z Zakrzewa, Roman Mendyk, a także przedstawiane przez sekretarza gminy prawa wywozu śmieci i ich odbioru z poszczególnych gospodarstw domowych. Mieszkańcy Kujania skarżyli się, że od ubiegłego roku są obciążani za wywóz nieczystości z szamba i dostarczanie ich do oczyszczalni ścieków w Zakrzewie, a tymczasem kierowcy beczkowozów wylewają je do lasu lub na pola.

Po dyskusji przystąpiono jednak do wyborów organów sołectw. Zgromadzeni podjęli dwie uchwały: o wyborze wspólnej dla obu wsi Rady Sołeckiej i rezygnacji z powołania Komisji Rewizyjnej.

Tę drugą uchwałę wyborcy tłumaczyli tym, że sołectwa nie dysponują żadnymi środkami finansowymi, więc Komisja jest zbędna, a w razie potrzeby zostanie powołana na odrębnym zebraniu wiejskim. W wyborach sołtysa zgłoszono po jednym kandydacie z każdej wsi, mieszkańcy wybrali jednogłośnie dotychczas pełniących tę funkcję: w Drożyskach Małych - Janinę Słowińską, w Kujanie - Jana Dylaka. Sołtysi weszli także w skład wspólnej Rady Sołeckiej, a przewodniczącym Rady został mieszkaniec Kujania - Edmund Gniot.

W Śmiardowie Złotowskim zebranie odbyło się w pierwszym terminie. Na wymaganą, statutową ilość, 34 wyborców, w zebraniu uczestniczyły 53 osoby. Wołą wyborców był wybór nowego sołtysa, chociaż kandydował także - dotychczas pełniący tę funkcję - Sławomir Stefaniak. Najwięcej jednak głosów otrzymał Józef Palmowski, emerytowany nauczyciel, i on został sołtysiem wsi na obecną kadencję. Przewodniczącym Rady Sołeckiej został Kazimierz Rybka.

W Drożyskach Wielkich było wiadomo, że nastąpi zmiana sołtysa, gdyż dotychczasowy sołtys, Irena Gołka, zapowiedziała, że - ze względu na stan zdrowia - nie będzie mogła dalej pełnić tej funkcji. Miła niespodziankę ustępującej pani sołtys zrobili radni Drożysk Wielkich, którzy w imieniu mieszkańców - podziękowali jej za przewodniczenie wsi przez 13 lat (sołectwo pani Irena objęła po śmierci swego męża-sołtysa, w 1986 r.) i wręczyli jej kwiaty oraz upominek. Na sołtysa zaś mieszkańcy wybrali Irenę Prondzińską, a na przewodniczącego Rady Sołeckiej - Witolda Oppermanna.

Tylko 5 wyborców zabrakło w Głomsku, aby zebranie mogło odbyć się w pierwszym terminie, gdyż na 65 wyborców udział wzięło 62. Tutaj na sołtysa kandydowało 3 mieszkańców, jednak największą ilość głosów otrzymała Ewa Cieślak, która pełniła już tę funkcję w minionej kadencji. Do Rady Sołeckiej kandydowało 12 osób, spośród których wybrano 7 mieszkańców. Zebranie wiejskie podjęło uchwałę o zmianie liczebności Rady Sołeckiej i zwiększenia jej do 8 osób, gdyż sołtys wsi także wchodzi w skład Rady Sołeckiej. Na przewodniczącego Rady Sołeckiej wybrano Stefanię Cieślak z Głomska-Poborcze.

Mieszkańcy zgłosili szereg wniosków pod adresem organów gminy, m.in. o budowę chodników we wsi, o zorganizowanie objazdu dla autobusów (dotychczasowe „manewry” na szosie - rozjeździe koło szkoły i przedszkola zagrażają bezpieczeństwu dzieci), podjęcie działań w stosunku do odpowiedzialnych instytucji, aby ostatecznie została rozwiązana sprawa zalewania szosy pod wiaduktem. Na zakończenie zebrania mieszkaniec Głomska-Poborcze Grzegorz Kajewski - w imieniu rolników - podziękował radnemu Henrykowi Dorszowi za duży wkład pracy na rzecz mieszkańców wsi, a zwłaszcza za organizację rolniczego strajku. *

KW

Kronika policyjna

Wypadki samochodowe...

2 lutego br. na trasie Dolnik - Skórka miała miejsce kolizja drogowa. Kierowca samochodu osobowego w wyniku nieprawidłowego manewru wymijania doprowadził do zderzenia z innym pojazdem.

4 lutego br. w Jastrowiu kierowca samochodu ciężarowego, ignorując przepisy ruchu drogowego, doprowadził do zderzenia z samochodem osobowym. Oba pojazdy zostały uszkodzone.

5 lutego br. na trasie Błękwit - Krajenka kierujący samochodem osobowym w wyniku nadmiernej prędkości wpadł w poślizg i uderzył w drzewo.

7 lutego br. w Złotowie kierowca samochodu osobowego nie dostosował prędkości do warunków na drodze, nie zachowując przy tym bezpiecznej odległości i doprowadził do zderzenia z jadącym przed nim pojazdem.

9 lutego br. z tych samych przyczyn miała miejsce kolizja drogowa w Jastrowiu, z tym tylko, że sprawcą kolizji był kierowca samochodu ciężarowego.

... i inne

3 lutego br. w Józefowie nieznanymi sprawcami wyrywano kłódkę zabezpieczającą drzwi magazynu, z którego skradł dwa kanistry pełne paliwa - 20l. o wartości 130 zł. W wyniku czynności dochodzeniowych sprawcę ustalono i mienie odzyskano w całości.

W nocy z 2 na 3 lutego br. w Osówce (gm. Krajenka) miało miejsce włamanie. Nieznani sprawcy dokonali kradzieży 12 butli z gazem Shellgas o wartości 1220 zł.

Tej samej nocy w Jastrowiu nieznanymi sprawcami z terenu budowy skradli 6 grzejników c. o. , kosiarkę elektryczną, listwy wykończeniowe i przedłużacz elektryczny. Straty wyniosły ponad 2 700 zł. Grzejniki przydadzą się na zimę, a kosiarka na lato...

4 lutego br. w Złotowie na ulicy Kujańskiej policjanci zatrzymali do kontroli samochód osobowy. Kierowca miał we krwi 2,38 promila alkoholu. Nie miał za to żadnych uprawnień pozwalających na prowadzenie pojazdów. Przejazdkę zakończył w pińskiej Izbie Wyrzęźwień. 5 lutego br. do sklepu w Nowinach włamali się nieznanymi sprawcami. Ze sklepu spożywczego „ubyło” artykułów spożywczych i papierosów o wartości ponad 1 100 zł.

W nocy z 5 na 6 lutego w Złotowie włamano się do sklepu spożywczo - przemysłowego, skąd skradziono wódkę, papierosy i słodycze. Łączna kwota strat wyniosła 2 400 zł.

W nocy z 5 na 6 lutego w Złotowie nieznanymi sprawcami dokonali szeregu kradzieży. Korzystając z nieuwagi personelu złotowskiej kawiarni zostali w niej na noc. Z kawiarni skradli papierosy, alkohol, napoje o wartości 900 zł., następnie wylamali kratę i drzwi, przedostając się do sąsiedniego zakładu, przywłaszczyli sobie sprzęt komputerowy i fotograficzny o wartości 15 000 zł. Jakby było im jeszcze mało, skradli bilon z automatu zręcznościowego.

6 lutego br. w Jastrowiu ujawniono kradzież z budowy 7 grzejników typu Purmo o wartości 4 000 zł. Widać, że sezon grzewczy w pełni.

9 lutego br. w Podgajach nieznanymi sprawcami po wybiciu otworu w dachu sklepu spożywczego skradli alkohol, papierosy, kawę i słodycze o wartości 4 100 zł.

W nocy z 9 na 10 lutego br. w Złotowie skradziono samochód osobowy. Właściciel pojazdu stracił oszacował na 11 500 zł.

10 lutego br. w Złotowie na ulicy Garncarskiej patrol ruchu drogowego zatrzymał gentlemiana, który legitymował się wynikiem 1,15 promila. Tego samego dnia zatrzymano też rowerzystę, który miał 1,34 promila alkoholu.

„... wszędzie nas przeganiają”

Złotów. Od kilku lat jazda na rolkach to ulubione zajęcie młodych Polaków. Nie inaczej jest w Złotowie, ale tu fani rolek nie cieszą się specjalną sympatią mieszkańców.

Prawda jest taka, że w Złotowie nie ma odpowiedniego miejsca do uprawiania tego sportu. Dlatego też rolnkowców można najczęściej spotkać na głównych ulicach miasta, przemyskających pomiędzy samochodami narażając na niebezpieczeństwo nie tylko siebie ale i kierowców. -Tak, zdajemy sobie sprawę, że jest to niebezpieczne, ale gdzie mamy jeździć? - usprawiedliwiają się młodzi fani rolek, których z roku na rok przybywa.

Jazda na rolkach to nie tylko gnanie

przed siebie, to również skoki, piruety, salta. Do tego, oprócz umiejętności potrzebny jest jeszcze specjalny tor złożony z pochylni, rampy, barierki. Na początku lat 90-tych w Warszawie rolnkowcy mieli swój raj na Placu Zamkowym, gdzie różnego rodzaju schodków, wzniesień, elementów małej architektury jest w bród. Obecnie podobna sytuacja ma miejsce w Złotowie, gdzie ulubionym miejscem spotkań rolnkowców jest otoczenie siedziby Pomorskiego Banku Kredytowego. Tam nie brakuje

barierki i podjazdów, najbardziej poszukiwaną przez miłośników rolek elementów do zabawy. Nie wszystkim się to jednak podoba. Rolkowcy co i rusz przeganiani są przez ochronę banku.

Identycznie jest w innych miejscach miasta. - Gdziekolwiek byśmy się nie pojawili, ludzie zaraz krzyczą, że wezwą policję, że złożą skargę w szkole. - mówią z żalem. Prawdę powiedziawszy ludzkim reakcjom nie należy się dziwić, gdyż zderzenie z rozpedzonym rolnkowcem nie należy do najprzyjemniejszych. Prasa wielokrotnie donosiła o wypadkach, których sprawcami byli właśnie ludzie na rolkach. Niestety, zakaz jazdy problemu nie rozwiązuje problemu, tym bardziej, że ten rodzaj zabawy zyskuje coraz więcej sympatyków.

W Pile tamtejsze władze postanowiły wyjść fanom rolek naprzeciw i wybudowały profesjonalny tor do uprawiania tej dyscypliny. Tor składa się z trzech pochylni i kilkunastu metalowych barierki. Wszystko zalane w gładki asfalt, doskonale nadający się do jazdy. Tor w sezonie letnim oblegany jest od świtu do nocy, odwiedza go również młodzież i z innych miast naszego rejonu.

Wielbicielem rolek ze Złotowa marzy się, aby i w ich mieście powstał podobny kompleks. - Najlepszym rozwiązaniem byłoby, gdyby tor powstał na terenie w okolicach Liceum Ogólnokształcącego, z dala od bloków ulic - rozprawiają Tomek i Łukasz, którzy należą do pionierów jazdy na rolkach w Złotowie. Takich jak oni jest w tym mieście wielu, łatwo ich rozpoznać: obszerne bluzy i spodnie to charakterystyczny dla nich ubiór. Mówią, że w takim stroju łatwiej im jeździć, gdyż odzież nie krępuje im ruchów. Aktualnie para profesjonalnych rolek kosztuje w granicach 700 - 800 złotych. Mając taki sprzęt można już dokonywać prawdziwych cudów, pomijając już fakt, że dobry rolnkowiec na prostej drodze jest w stanie osiągnąć prędkość ponad 40 km/h. Obowiązkowym wyposażeniem rolnkowca są także ochroniacze na kolana i łokcie. - Wbrew pozorom ten sport jest w miarę bezpieczny, jednak ostrożności nigdy nie za wiele - przestrzega Tomek.

W najbliższych dniach miłośnicy rolek zamierzają złożyć na ręce burmistrza specjalny list z prośbą o wybudowanie toru. Być może prośba zyska akceptację władz miasta.

ML

AUTO SYSTEM - Dobry wybór

W ofercie: *Lanos Nubira* **TICO**
POLONEZ *Matiz*

KOSZT USŁUGI TYLKO

2,8%

ROCZNIE



Minimum formalności! Minimum kosztów! Maksimum satysfakcji!

Do podpisania umowy na zakup samochodu potrzebny jest tylko dowód osobisty i 2% wartości wybranego modelu.

AKTUALNIE DO WYKORZYSTANIA „SUPER PROMOCJA”

Auto System. Z pewnością **najtaniej!**

Jeśli nie wierzysz - to sprawdź nas!



Sprzedaje samochody



Zaprasza salon Auto-Systemu Daewoo w Pile:

D.H. "MERCURY II", ul. 1 Maja 5, tel. (067) 212-24-82 w.36

Nowi mieszkańcy powiatu



RAJEK
SALON TELEFONICZNY JAWICA

Dobra nowina!

KARTA + MARIOWY
TELEFON BEZ CD
199,-
SZKOTYCH BEZ VAT

TERAZ BEZPŁATNA POCZTA GŁOSOWA!

Piła, D.H. ALFA, Pl. Konstytucji 3 Maja 9, tel. 215 30 15
WALCZ, Pl. ZYM I, tel. 38 73 330, WĄGROWIEC, ul. Rynek 7, tel. 25 25 991

Plus
GSM

Trzymaj
rękę
na Plusie

PHU „AUTO CROSS”

DEALER-DAEWOO
SALON-SERWIS

Ryszard Wiśniewski

77-400 ŻŁOTÓW
ul. Kujarska 5B
tel./fax (0 67) 263 25 21

RATY DO 5 LAT

OFERUJE SAMOCHODY:
MATIZ, POLONEZ, TICO, LANOS,
NUBIRA, LEGANZA, NEXIA, ESPERO,
CITROEN C-15, BERLINGO, POLONEZ TRUCK

PROMOCJA:
- darmowe pakieły ubezpieczeniowe do 2 lat dla niektórych modeli
- korzystne upusty cenowe na rocznik 1998

CENTRUM DAEWOO



Budmal P.H.-U.

RYSZARD KRACZKOWSKI
Złotów, ul. Za Dworcem 1A,
tel. (0-67) 63-70-41, tel. kom. 090627995

BETON KOMÓRKOWY
“SIPOREKS”
z dostawą na budowę
6x24x59 cm
8x24x59 cm
12x24x59 cm
18x24x59 cm
24x24x59 cm
36x24x59 cm

RATY

STYROPIAN
M15, M20, M20 frez. i M30
grubość od 1 do 10 cm

I INNE MATERIAŁY BUDOWLANE

AL

Usługowy Zakład Malarsko - Tapeociarski

ANDRZEJ ŁOSOŚ

WYKONUJE:

- szpachlowanie
- malowanie
- tapetowanie
- układanie kasetonów styropianowych
- układanie płyt gipsowych
- docieplanie budynków
- układanie glazury

ul. Wioślarska 1/1
77-400 Złotów

tel. (067) 263-52-38
tel. kom. 0-602-293-283

Skoda Felicia w nadzwyczajnej promocji

KREDYT
jak po sznurku
do 31.03.1999
22%
VOLKSWAGEN BANK POLSKA
bezpośredni w kontaktach

Już od 25.950 zł



SKODA
AUTO

SKODA
AUTO

AUTO PARK Z. & J. Szcześniak
77-400 Złotów, ul. Chojnicka 57, tel./fax 067 263-40-10

FELICIA

MEBLE

Wyposażenie biur

- szeroka gama kolorów
- wiele wzorów
- projekt, wycena, dowóz

PIŁA:

ul. Bydgoska 21
tel. (067) 213-54-07
ul. Ludowa 11A (Błaszak)
tel. (067) 213-11-03

WAŁCZ:

ul. Południowa 55
tel. (067) 258-55-54



Usługowy Zakład "Kowalski"

77-400 Złotów, ul. Brzozowa 7
tel. 263 59 98
tel. dom. 263 24 12

1) Świadczy usługi w zakresie ślusarstwa tj.:

- wykonywanie bram garażowych, płotów, krat ozdobnych,
- naprawa skrzyń ładunkowych samochodów i przyczep ciężarowych

2) Oferuje stały parking na samochody ciężarowe.

Dyżury redakcyjne

poniedziałek 10.00-14.00, wtorek - 14.00-17.00,
środa - 14.00-17.00, piątek - 10.00-16.00,
sobota - 9.00-12.00

Dodatkowy dyżur dziennikarski:
wtorek 10.00-14.00, czwartek 12.00-16.00
telefon/ fax - 263 56 63

Najtansze w powiecie

ROWERY



RATY



Sklep Wielobranżowy
ul. M. Hubego 21
(przy Zamkowej)
77-400 Złotów
tel. (067) 2635534

Oferujemy:

- * rowery
- * części rowerowe
- * akcesoria motorowerowe
- ogumienie w pełnym asortymencie

ZAPRASZAMY codziennie 9.00 - 17.00



A.F.B.

CITROËN

Andrzej Pabich

AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR

Piła, ul. Bydgoska 139, , tel. (0-67) 214-91-37
tel./fax (067) 214-91-87

*Autoryzowana stacja obsługi
sprawdzi każdy samochód
tel. (067) 214-61-37*

STAŁE CENY SAMOCHODÓW GWARANTOWANE W ZŁOTÓWKACH

MODELE '98 - TANIEJ

ZAPRASZAMY

Przyjedź Sprawdź Przekonaj się

FIRMA MOTORYZACYJNA "WERRA"

Zaprasza do
salonu sprzedaży samochodów marki

FIAT

Złotów, ul. Staszica 2a
w godz. 9⁰⁰-17⁰⁰
tel./fax (067) 263-58-40

Salon prowadzi sprzedaż
samochodów marki



FIAT SEICENTO
już od 22.550 złotych



PROMOCJE, UPUSTY, ZAMIANY

WOŻWIT S.C.

Ul. Spichrzowa 1,
77-400 Złotów,
tel (067) 2632734

ul. Młyńska 34,
77-405 Radawница
tel. (067) 2631322



ul. IV Dywizji Piechoty 6c,
77-420 Lipka,
tel. (067) 2665069

OFERUJE:

- części do ciągników rolniczych C-330, C-360, MF, C-385, ZETOR (do innych typów na zamówienie)
- części do maszyn rolniczych,
- sznurek rolniczy
- paski klinowe, łożyska, pierścienie uszczelniające
- węże hydrauliki siłowej i inne
- akumulatory rolnicze, samochodowe i motocyklowe
- elektrody i drut spawalniczy
- narzędzia i ściernice
- materiały techniczne np. Pleksa, klingiery
- oleje i smary

INKAS
Autoryzowany Sprzedawca
oferuje

ul. Szpitalna 4/8, 77-400 Złotów
tel. (0-67) 263-63-41
tel. kom. 060 244 82 25

- KASY FISKALNE

JES ELEKTRONICS, ELZAB, CASIO, SAMSUNG,
KISO, MIKUNI, NCR, ADAXFASY, UNIWELL,
OPTIMUS

- DRUKARKI FISKALNE

POSNET, ELZAB,
EMAR, DUO,
OPTIMUS



CENY KONKURENCYJNE

- SERWIS
GWARANCYJNY
i POGWARANCYJNY

Husqvarna
LAS I OGRÓD

pilarki, kosiarki
renomowanych firm
HUSQVARNA,
PARTNER JONSERED,
FLYMO



sprzedaż i serwis
raty bez poręczycieli
A.M. Jędrzejczyk

ZŁOTÓW, ul. Nieznanego Żołnierza 11
tel./fax (0-67) 265-3030

**Biuro reklam i ogłoszeń
"Aktualności Lokalnych"
tel./fax 263-56-63**

OPONY UŻYWANE UŻYWANE ALUFELGI

szeroki asortyment
atrakcyjne ceny

PIŁA, ul. Korczaka 138
tel. 213-62-10

Pracownia Złotnicza
IRENEUSZ ROGOWICZ

oferuje:

- usługi złotnicze
- sprzedaż wyrobów
- grandle
- naprawę opraw okularów

UWAGA!
drobne naprawy
w 5 minut

Złotów
ul. Wojska Polskiego 31
tel. (067) 263-24-68

UWAGA! UWAGA! UWAGA!

Tylko w lutym - wielka promocja reklamowa
„Aktualności”!

Zareklamuj swoją firmę, sklep, biuro

o 25% taniej
od obowiązujących cen!!!

Taka okazja nie zdarza się często! Przyjdź lub zadzwoń do redakcji „A L” i dowiedz się szczegółów. AWP
„Leszczyński”, al. Piasta 21, 77-400 Złotów, (I piętro).

Zadyma na ekranie...

czyli o premierze filmu „Ogniem i mieczem”

Na premierze filmu Jerzego Hoffmana „Ogniem i mieczem” oraz na bankiecie w Teatrze Wielkim w Warszawie byli państwo Gmys ze Złotowa. Pan Kazimierz, z zawodu kaskader, wyszedł po projekcji filmu bardzo zadowolony, ale powiedział, że musi koniecznie obejrzeć go jeszcze raz, ponieważ szukał na ekranie siebie i niewiele z filmu pamięta. – „Uważam, że film jest świetnie zrobiony. To nie tylko moje zdanie, ale i Andrzeja Wajdy, który jest przecież fachowcem w tej branży. 4 lutego odbyła się premiera dla dziennikarzy. Słyszałem, że niektórzy wychodzili z filmu płacząc. Wszyscy czekaliśmy na film w ogromnym napięciu. Na sali, podczas premiery, kaskaderzy zajmowali cały jeden rząd. Byli oni jednak tylko małą garstką pośród trzytysięcznej publiczności. Każdy z nas, kaskaderów wypatrywał na ekranie siebie, gdyż sceny mowe były nagrywane w różnej kolejności i dopiero później montowane. Na przykład ujęcia, które nagrywaliśmy pod koniec sesji zdjęciowej, w filmie pokazały się już na początku. Mnie widać od momentu ataku na Zbaraż. Tam się przewijam na planie filmowym i tam widać wyraźnie moją twarz, chociaż są to ułamki sekund. W jednym z ujęć, podczas przeprawy łodzią przez Dniepr, ledwie siebie rozpoznałem. W drugiej wersji filmu, przygotowanej dla telewizji, widać mnie znacznie więcej, gdyż jest ona dłuższa od wersji kinowej o godzinę. Na ekranach telewizorów będzie ją można obejrzeć za dwa lata. Mogę powiedzieć, że była to prawdziwa zadyma na ekranie, szczególnie wtedy, kiedy ukazują się bracia kozacka. Wiernie odtworzona jest zaściętość atamanów ukraińskich, bójki na żywo, wysadzanie w powietrze, niesamowite efekty specjalne. Świetny jest drugi plan, łącznie ze Stupką - aktorem ukraińskim w roli hetmana Chmielnickiego. Kapitalnie zagrał Maciej Kozłowski jako Krzywonos” - z zapalem opowiada pan Kazimierz Gmys.

O wrażenia z pobytu w „wielkim świecie” zapytałam małżonkę pana Kazimierza, panią Ewę.

„Bardzo podobał mi się reżyser filmu-Jureczek Hoffman, który dziękował całej ekipie aktorów, kaskaderów, realizatorów, statystów. Podkreślał, że takiej ekipy ludzi nigdy jeszcze nie miał. Prosił widzów, aby film oglądać do samego końca, do ostatniego napisu, żeby zapoznać się z nazwiskami wszystkich



współtwórców tego dzieła. Czuło się niezwykłą serdeczność tego człowieka do ludzi Wschodu. Filmowego Bohuna wyciągnął na scenę i publicznie go wyściskał. Mówił do wszystkich od serca, nie utrzymywał ludzi na dystans. Dla mnie jest to wielki człowiek, którego poznałam już wcześniej, po realizacji zdjęć do filmu. Spotkałam polityków (premiera Buzka, Balcerowicza, Borowskiego, Oleksego), aktorów, z którymi się fotografowałam (Andrzeja Kopiczyńskiego, Gustawa Houlubka z żoną Magdaleną Zawadzka) i ludzi, których cenię, takich jak Lech Falandysz”. Pani Gmys mówi, że nie mogła oprzeć się emocjom i wykrzykiwała na filmie: „Dziuniak jedzie!” widząc w akcji 60-letniego znajomego kaskadera. Najbardziej jednak przeżywała film widząc swojego męża. Z czułością o nim mówi: „Atak na Zbaraż, a tu mój Kaziutek zbie-

ga środkiem tego wielkiego ekranu.” Dostrzegala również kątem oka reakcje podobne do swoich. Z ambasady mongolskiej przybył młody chłopak, który brał udział w zdjęciach do filmu. On również widząc siebie na ekranie pochylił się ku swojej partnerce żywiotowo zwracając jej uwagę na swoją ucharakteryzowaną postać. Pani Ewa była zachwycona rolami drugoplanowymi. Szczególnie podobał jej się Krzysztof Kowalewski jako Zagłoba, który świetnie sobie poradził z tą rolą, mając tak znakomitych poprzedników jak Mieczysław Pawlikowski i Kazimierz Wichniarz. Mówi o nim ze śmiechem: „Kowalewski jest słodziusi, to bulbuś kochany. Wraz z młodziekiem Rzędzianem, którego grał Malajkat, stworzyli niezapomniany duet. Olbrychski dobrze zagrał wrednego Tatar. Świetnie były zrobione walki między Lachami a Kozakami oraz sceny batalistyczne. Byłam zawiedziona panem Wołodyjowskim i Heleną. Brakowało mi u Kurcewiczówny typowo ukraińskiej urody. W momentach słabości i delikatności drażnił jej chropowaty głos. Poza tym w scenach ucieczki i porwania zawsze była sliczna, ładniutka jak płateczek róży. Prywatnie pani Izabela Scorupco jest bardzo miłą i skromną osobą. Na premierze wystąpiła w pięknej purpurowej sukni. Zamachowski-filmowy pan Michał, nie dorównał swemu poprzednikowi Tadeuszowi Łomnickiemu. Natomiast bardzo podobała mi się gra Żebrowskiego. Na filmie poszukiwałam znajomych twarzy. Są to przesympatyczni ludzie.” Pani Gmys mówi, że w „wielkim świecie” czuła się dobrze. Zaprzyjaźniła się z ukraińską kapelą, która umilała biesiadującym gościom czas. Szwedzkie stoły uginały się od jadła i napitków. Zmęczeni długą podróżą Gmysowie dawali sobie otuchy mówiąc: „Przetrzymaliśmy całą ordę tatarską, to przetrzymamy też bankiet”.

stąpiła w pięknej purpurowej sukni. Zamachowski-filmowy pan Michał, nie dorównał swemu poprzednikowi Tadeuszowi Łomnickiemu. Natomiast bardzo podobała mi się gra Żebrowskiego. Na filmie poszukiwałam znajomych twarzy. Są to przesympatyczni ludzie.” Pani Gmys mówi, że w „wielkim świecie” czuła się dobrze. Zaprzyjaźniła się z ukraińską kapelą, która umilała biesiadującym gościom czas. Szwedzkie stoły uginały się od jadła i napitków. Zmęczeni długą podróżą Gmysowie dawali sobie otuchy mówiąc: „Przetrzymaliśmy całą ordę tatarską, to przetrzymamy też bankiet”.

Iwona Fidurska
Na zdjęciu Ewa Gmys w towarzystwie popularnego „Czterdziestolatka”

Opowiadanie

„Żegnaj ukochana”

Znowu reflektory były skierowane na nią, tak bezbronną istotę. Zakończywszy program zbiegła wręcz ze sceny. Myślała, iż tym razem nadejdzie jej czas. Jednak nie. Ta chwila musi mieć swój początek.

Pozostało jej jeszcze trochę życia na tym parszywym świecie. Prawie tydzień - na załatwienie spraw. Jednak nie była tego świadoma.

Pracowała jako prezenterka Talk- Show. W dzieciństwie już marzyła, by zostać kimś ważnym. Była pewna, iż to ona wygra z życiem, nie podda się przeciwnościom losu. A to ja ścigałam ją na ziemię. Myślała, że ta praca jest stworzona wprost dla niej.

Od trzech tygodni prowadziła dość trudne rozmowy. Oglądalność sięgała zenitu. Otrzy-

mała kilka listów z pogrózkami. Łączyła to ze swoimi rozmówcami, zasiadającymi na wysokich stołkach. Spodziewała się, iż to może kiedyś nastąpić, ale nie w tak krótkim czasie. Nie chciała, by to ją przerosło, chciała być gotowa.. jednak strach, który ją ogarnął po przeczytaniu pierwszego z moich listów nie dał się porównać z jej oczekiwaniami.

Kolejne groźby podłamywały ją. Strach stał się obsesją. A wystarczyło tak niewiele, by zakończyć męczarnie, jeden ruch, jeden krok. Zawsze byłam gdzieś obok. Przyglądałam się, jak przestaje być sobą, usłyszawszy drobny szelest w ciemnym korytarzu.

„Hm!”

Byłam jej oparciem. Z każdym proble-

mem przybiegała do mnie. „Zacznij żyć normalnie. Zrezygnujmy z tej parszywej roboty. Są sprawy ważniejsze od strachu”. Przyznała mi rację, postanowiła zrezygnować. Jednak mnie to nie satysfakcjonowało.

Ostatnią jej nadzieją na bezpieczne życie był dom. Istna forteca. Ups! Sama dała mi klucze. Byłam blisko niej. Zbyt blisko. Poświęcałam się dla niej. A ta mała jędza nawet tego nie zauważyła. Zawsze była na pierwszym miejscu, zawsze była...

Stała się miernotą, nic nie warta, zastraszoną małą siksą. Nawet nie wiedziała, że nadszedł już jej czas. Mały wypadek załatwił wszystko.

Co wieczór brała ciepłą kąpiel, z różnymi bąbelkami... mokre kafelki... przepalona żarówka w łazience...

Pomoc pojawiła się zbyt późno. Żegnaj, ukochana siostrzyczko.

CORVUS

Konkurs Walentynkowy rozstrzygnięty!

Serdecznie Państwu dziękujemy za wszystkie nadesłane utwory. Najtrudniej było nam wybrać najładniejszy wiersz, gdyż tych wpłynęło najwięcej. A oto wyniki:

* w kategorii - waleńtkowy wiersz: nagrodę otrzymuje Katarzyna Tetzlaff. Wyróżnienia przyznano: Marcinowi Oźga i Otyli Łajs.

* w kategorii - waleńtkowa frazka: nagrodę otrzymuje Małgorzata Kowalska.

* w kategorii - waleńtkowe wyznanie: nagrodę przyznano Agnieszce Weber.

Prezentujemy Państwu nagrodzone i wyróżnione w Walentynkowym Konkursie utwory naszych Czytelniczek.

Gdy byliśmy blisko siebie to spoglądałam raz na ciebie, zobaczyłam twoją twarz i że piękne oczy masz. Pokochałam usta twoje chciałam, aby były moje. Gdy spoglądałam jeszcze raz chciałam patrzeć cały czas. Choć spojrzenia krótko trwały spodobałeś mi się cały. Za twe usta, za twój uśmiech. Muszę kończyć no to

Hej!
Agnieszka Weber

Dzięki Tobie mam zabawny uśmiech i wielkie kolorowe oczy Czekamy kto z nas pierwszy skoczy w drugie i utonie w swoim szczęściu Jak z małży wydobywasz ze mnie perły wielkie jak światło gdy idziesz myślami do wspomnień ubiegłych minut Czujesz, że to dopiero będzie.

Katarzyna Tetzlaff

„Mont Everest”
Śniłam o Tobie wczoraj,
Wspinałeś się po mojej dłoni.
Twój wzrok utknął
W źrenicy oko,
Schowałam się pod powiekę
Widziałeś moje marzenia.
Wspinałeś się po moich włosach.
Zanim mnie zdobyłeś
Nakryłam Cię snem
Pod koldrą włosów
Przytulne gniazdko sobie uwileś
Z mojej wiary
Chcesz dotrzeć do serca?
Spłynąć, jak akord ze struny
Błękitnej gitary...

Katarzyna Tetzlaff

„Kochać”
Nie jesteś Bogiem by kochać wszystkich.
Nie jesteś Duchem by wskrzeszać,
Bądź lecz człowiekiem, aniołem miłości i kochaj.
Kochaj mnie jak wschody słońca,
jak Romeo kochał Julię i dotrzyмай obietnicy
by jej nie naruszać. Walczę o ciebie jak iskra

walczy z wiatrem, jesteś jak góra trudny do zdobycia. a ja kocham, kocham ciebie, z dnia na dzień coraz bardziej. Kochać Boga, rodzinę to miłość braterska, a miłość do Ciebie, płynie prosto z serca, wierz w przeznaczenie. Spójrz oto stoję, jak Wenus cicha i bezbronna, kochasz ja lecz ona nie jest Ciebie warta, ja jestem jak otwarta karta. Twoje oczy otwierają się błękitem nieba, zamykają ciemną rzęsą, patrzysz jak sama błędzę i szukam tego ciepła. Bo ty jesteś księżycem.

co onieśmiela blaskiem, bogiem, co pragnieniem wzbija się ku gwiazdom. Widzisz, że cierpię, nie przeszywaj serca mieczem, odwzajemnij uczucie, bo od ciała ważniejsze jest serce. Usłysz mój głos, bo wołają Cię nimfy i słuchają leśne, usłysz bo Cię pragnę, aksamitnym sercem kocham, tylko Ciebie.

Otylia Łajs

Fraszki

„Chodząca doskonałość” - Małgorzata Kowalska

Od miesięcy za nią chodził, nęcił, kusił, wciąż uwodził. Chociaż gotów bez wytchnienia spełniać każde jej życzenia, choć od dawna się w niej durzył i wytrwale przy niej służył, jednak dumna panna Ania miała za nic te starania. Była piękna ponad życie, wychowana znakomicie, zawsze pełna elegancji, swe ubrania prosto z Francji, prosto z Anglii przywoziła i wytrwale się stroiła. Była niczym nimfa zgrabna, słodka, wiotka i powabna, dobra, miła, pracowita, gospodliwa znakamita. Lecz nie była doskonała - jego żonką być nie chciała...

„Kiedy Miecio spotkał Basię” - Małgorzata Kowalska

Kiedy Miecio spotkał Basię - piękną w całej swojej krasie, lekką, zwinną niczym muszka, miłą tak jak dobra wrózka - momentalnie stracił głowę. Serca oddał jej połowę, prawie całą duszę, ciało - nic już niemal nie zostało. Lecz Basienka go nie chciała, supermana zaś wołała, bo nie dla niej taki Miecio, toż to jeszcze prawie dzieciak, zero siły, mało klasy, nie ma wozu ani kasy. Jak tu kochać kawalera? Gdzież jest ta twarz bohatera? Nie minęło wiele lat - Miecio w otoczeniu dzieciaków i żonki życie wiezie, czy to w szczęściu, czy to w biedzie. No a Basia? Tak jak chciała, starą panną pozostała.

Marcin Oźga

Powiedz...

Powiedz choć słowo.

Może mnie ulecysz.

Wybacz mi, że nie umiem o Tobie zapomnieć,

Choć każdy ruch serca rozsądkowi przeczy.

Czy jest miejsce dla takiego jak ja w Twoim świecie?

Ale marzyć o Tobie nie zabronisz przecież.

W pisaniu wyrażam się szeptem, by głupio nie krzycheć.

I także próbuję bezkarnie

Oglądać Cię z pod mego wzroku,

Zbliżając się do Ciebie

Wolno. Krok po kroku...

Usta Twe, które wieczór

Do moich ust skłania

Całując odnajduje sens mego

Kochania.

I serce Twoje, które

Kadziłem odurza

Moją miłość płonąca

Rozpięta jak róża.

I z palety błyszczącej

Biorąc farby wszystkie

W błękit zamykam, w gwiazdy

Twoje oczy czyste.

I najpiękniejszą barwą

Wokoło ust błędzę.

Ustami. Już wiem

Miłość znalazłem nie żądze!

Wyznanie

Jeżu, ledwie oddycham.

Poczułem do Ciebie to wszystko,

Ci ludzie wygadawali i śpiewali...

W głowie mi się kręci,

Jakby ktoś mi w żołądek przyłożył.

Mam ochotę Cię pocałować.

Wtulić twarz w Twoje włosy.

Wariuję, by być blisko Ciebie.

Jestem zbyt rozpalony,

Abym zachował maniery i spokój.

Żałuję, że nie znam lepiej

Języka, abym się pięknie wystawił.

Rzuciłaś spojrzenie i mimo to,

Że nic nie mówiłaś, sprawiłaś

Wrażenie jakbyś właśnie coś powiedziała,

Coś co było bardzo miłe.

Marcin Oźga

Nie mogę jeść, nie śpię,

Leżę w łóżku

Walentynkowe wyznania

Agnieszki Weber

Z dala od Ciebie ślę pozdrowienia z dala o Tobie snuję marzenia.

Gdzie tylko jestem, i co tylko robię

Zawsze, kochany, myślę o Tobie.

Nie jestem zbyt piękna,

Ale tak sobie,

I nie moja wina

Że się kocham w tobie

Lubię twoją buzię i serce gorące.

Dlatego chcę ci dać

Catusów tysiące

Ogłoszenia drobne

■ Firma Handlowa sprzedaje duże regały metalowe (kosze). Rozmiar 44x45x77. Tel. 265 36 60.

■ Kupię lub wydzierżawię garaż w okolicach ulicy Szkolnej w Złotowie. Tel. 263 3793.

Księga imion

BOLESŁAW

imię pochodzenia starosłowiańskiego oznaczające osobę, która ma zdobyć więcej sławy.

Bolesław jest mężczyzną stałym w uczuciach i przekonaniach. Posiada silnie rozwiniętą intuicję, która pozwala mu wnikać w ludzką naturę. Nie zwraca zbyt dużej uwagi na luksusy życia; lubi spokojne, domowe życie, miłe towarzystwo, smaczne potrawy i ciekawe wyjazdy.

Kolor - szary

zwierzę - pies

imieniny - 19.08.

BRONISŁAW

imię pochodzenia starosłowiańskiego, oznaczające tego, który ma walczyć o sławę lub jej bronić.

Jest to mężczyzna energiczny, chce zawsze liczyć na samego siebie. Posiada duże zdolności organizacyjne, co w połączeniu z analitycznym umysłem oznacza, że sprawdza się na stanowiskach kierowniczych. Nie zawsze jest jednak solidny i trudno stu procentach polegać na jego słowie. Lubi wygodę w życiu, ma skłonności do hazardu i niewierności.

Kolor - czerwony

zwierzę - kaczor

imieniny - 18.08., 1.09., 3.09.

Poradnik „Aktualności”

Jak kroimy sery?

Sery okrągłe - kroimy je jak tort, od środka, wybierając grubość kawałka wedle swojego uznania.

Sery w kształcie walca - kroimy je w plasterki. Jeśli są otoczone osłonką, zdejmujemy ją częściowo.

Sery trójkątne miękkie, typu brie - kroimy je w kawałki podobne do kształtu sera; nie należy obcinać im czubków!

Sery miękkie pleśniowe - kroimy je w trójkątne porcje. Małe, okrągłe serki - przecinamy je na pół przez środek.

Sery kwadratowe - są trzy możliwości:

* kroimy kawałki szersze lub węższe, zaczynając od środka sera, podobnie jak przy serze okrągłym

* zaczynamy od boku sera, aż do jego środka. Tak samo postępujemy z każdą ćwiartką sera.

* przecinamy ser na dwa prostokąty i następnie kroimy kawałki równoległe do tego centralnego cięcia.

Sery w kawałkach - zaczynamy kroić równoległe do skórek od strony węższej, następnie prostopadłe do skórki.

Baran 21.03.-19.04.

Dlaczego wciąż popełniasz te same błędy? Czy życie niczego Cię nie uczy? Unikaj wszelkich intryg i dbaj o zdrowie, to pierwsze wskazówki na przyszły tydzień. Poprawę odczujesz z dnia na dzień. Zwiększona aktywność zawodowa może przynieść przyływ gotówki. Podróż w interesach będzie udana.

Byk 20.04.-20.05.

Przyjaciele mogą okazać się wielce pomocni przy realizacji najnowszych planów. Nie zważaj na to, że Twoje rosnące ambicje natrafiają na trudności i problemy. Tak zaczyna każdy, kto z czasem do czegoś dochodzi. Stanowczo za mało spędzasz czasu na łonie rodziny. O nią też trzeba dbać i to na bieżąco!

Bliźnięta 21.05.-20.06.

Czeka Cię tydzień pełen napięć, choć atmosfera wokół Ciebie wydaje się zycziwa i przyjemna. Konkurencja nie śpi i czeka na Twoje rozkojarzone posunięcia. Pilnuj się, zwłaszcza w pracy. Zamknij się nad reorganizacją systemu wydawania ciężko zarobionych pieniędzy. Ktoś z domowników ma lekką rękę.

Rak 21.06.-22.07.

Tydzień dobrych możliwości dla osób z inwencją. Zobaczą, że wystarczy niekiedy tylko chcieć. Co prawda odrobina pracy jest także potrzebna, ale efekt będzie wysmienity. Uważaj, żebyś nie wpakował się w jakąś aferę. Potem trudno będzie się wytłumaczyć i ślad zostanie na dłużej. Zdrowie dobre.

Lew 23.07.-22.08.

Za bardzo liczysz na czyjeś wsparcie, co może skończyć się fiaskiem finansowym. Weź sprawy we własne ręce i pokaż co potrafisz. Niewykluczona ważna sprawa rodzinna, która pochłonie Cię bez reszty. Nie daj się wciągnąć w niejasną intrygę. Finanse w normie, ale bez wielkich zakupów.

Panna 23.08.-22.09.

W tym tygodniu czeka Cię dużo szczęścia, szczególnie przy realizacji zwiariowanych pomysłów. Wciągnij w zabawę partnera, tylko nie przesadz. Odwiedź przyjaciół, macie sobie tyle do opowiedzenia. Kilka plotek może dotyczyć Twojej osoby i ostatnich wydarzeń z Twojego życia.

Waga 23.09.-22.10.

Nadeszła okazja, by skorzystać z szansy poprawy losu. Możesz także pomóc innym, nierzadko bliskim krewnym. Oni kiedyś pomogą Tobie. Negocjacje z przeciwnikami zacznij we wtorek, to dobry dzień na zwycięstwo. Pieniądze idą, ale są jeszcze za górami i lasami. Za iloma - sam wiesz najlepiej.

Skorpion 23.10.-21.11.

Oczekuj dużej zmiany w życiu, nowej twarzy w najbliższym towarzystwie. Bądź dobrze przygotowany, nie daj się zaskoczyć. Nie obawiaj się przesyłek z urzędów, będą do przyjęcia. Z problemami w rodzinie dasz sobie znakomicie radę, ale nie wywołuj żadnych kłótni. Bądź raczej rozjemcą niż prowokatorem.

Strzelec 22.11.-21.12.

Od jakiegoś czasu odnosisz wrażenie, że otoczenie stawia Ci wymagania ponad Twoje siły. Nic bardziej mylnego, wszyscy chcą żebyś miał w życiu jak najlepiej. Na przyływ gotówki nie licz, póki sam nie spowodujesz jej pojawienia się. Nie rozwiązuj problemów kłamstwami, to nie ma sensu.

Koziorożec 22.12.-19.01.

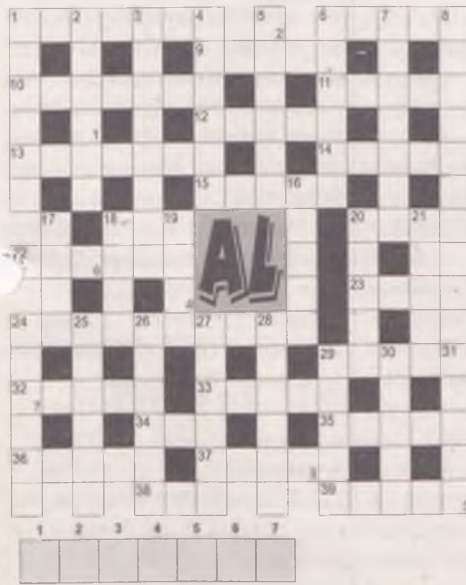
Szukając pracy nie stawiaj zbyt wygórowanych żądań. Wykaż swą przydatność w nowej firmie. Zainteresuj się kondycją Twojego organizmu, z pewnością wymaga solidnej dawki naturalnych witamin. Duchowo i uczuciowo też warto zadbać o należytą strawę. Odnajdziesz się w nowej postaci, wiosna niedaleko!

Wodnik 20.01.-18.02.

Unikaj pokus finansowych i materialnych. Mogą mieć duży wpływ na Twoje życie. Pokusy sercowe mile widziane, godne nawet matrymonialnego finału. Już dziś podejmij wiążące projekty. Znajdź choć odrobinę czasu na wypoczynek, inaczej zbraknie Ci sił. W finansach zalecana daleko posunięta ostrożność.

Ryby 19.02.-20.03.

Przekonasz się już wkrótce, że praca, nawet ta nie lubiana, może dać satysfakcję. Niekoniecznie zaraz finansową, ale coś w tym jest. Być może ucieszysz się, że w ogóle pracujesz. Pobyt w gronie oddanych przyjaciół pozwoli na krótki oddech od problemów. A problemy są po to, by je rozwiązywać. Także te zdrowotne.



Poziomo:

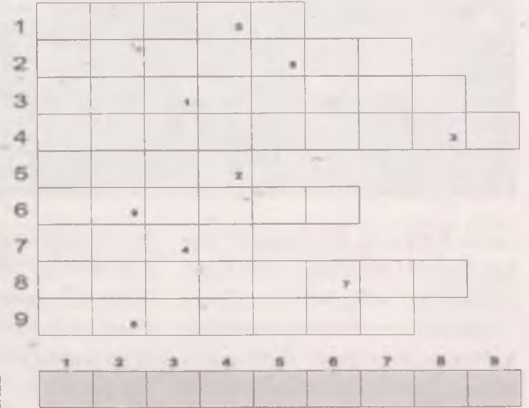
1- z gwizdkiem, 6- skłonność, zamiar, 9- druga żona Oktawiana Augusta, matka Tyberiusza, 10- personalna do wypełnienia, 11- niegdyś aksamitna, podbita sobolami, 12- jeśli mężczyzna jest głową domu, to nią jest kobieta, 13- autor „Pamiętki z Celulozy”, 14- człowiek o osobliwych upodobaniach, ekscentryk, 15- artykuł papierniczy, 18- Odrowąż, kanclerz Mieszka Białego, 20- jego esencją blues, 22- państwo w Ameryce Południowej, 23- najlepiej gdy są długie i smukłe, 24- najczęściej kończyło się porzuceniem nieszczęsnej, 29- nie spada z nieba, 32- imię żeńskie, 33- malowidło na desce, 34- np. o Herkulesie, 35- piętra roślinności w Tatrach, 36- rodzaj motyki, 37- śmietanka towarzyska, 38- egipskie bóstwo księżycowe, 39- Helena Majdaniec śpiewała, że tańczyć go jest niełatwo.

Pionowo:

1- mała ... ze śmietanką lub czysta, 2- skrywała niejedną intymną tajemnicę, 3- powolny, ospały, 4- pisarz uznany, 5- Patrick znany z m.in. „Uwierz w ducha”, 6- nie kwas, 7- żeńska forma imienia Paweł, 8 - budynek drażniący chmury, 16- serdeczny, wskazujący, kciuk, 17- zagrywka, 18- miasto w Kanadzie, 19- muzealny, 20- znana Krystyna, 21- pas ziemi uprawnej, 24- zaloty, 25- badany inteligencji, 26- obok epiki i liryki, 27- określenie, najczęściej negatywne, 28- utajone sztyderstwo, 29- zginął z ręki Charlotty Corday, 30- Pola ..., 31- uczeń,

Litery z pól 1-7 utworzą rozwiązanie. Odpowiedzi prosimy przysyłać na adres redakcji do 27 lutego 1999 r. Nasz adres: AWP Leszczyński al. Piasta 21 77-400 Złotów.

Nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z numeru 5(38) otrzymuje pani Beata Marcinkowska z Jastrowia. Gratulujemy! Nagrodę przesłamy pocztą. Hasło brzmiało: PRZYCHODZI BABA DO LEKARZA.



1. Narząd do kochania.
2. Święty, opiekun zakochanych.
3. Miłosne piszemy na walentynkowej pocztówce.
4. Wysyłamy je swym ukochanym.
5. Kwiat miłości.
6. Uczucie, które wyznajemy osobie kochanej.
7. Bożek miłości.
8. Śpiewali je niegdyś trubadurzy swym wybrankom.

Litery z pól 1-9 utworzą rozwiązanie. Odpowiedzi prosimy przysyłać na adres redakcji: AWP „Leszczyński” al. Piasta 21 77-400 Złotów. Na odpowiedź czekamy do 27 lutego 99 r.

Nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówek z nr 4(38) otrzymują: Karolina Chlebuś ze Złotowa za krzyżówkę „układaną”- hasło brzmiało: FERIE ZIMOWE oraz Karolina Stańska z Pogórza za krzyżówkę skojarzeniową- hasło brzmiało: GIMNAZJUM. Gratulujemy! Nagrodę dla K. Stańskiej przesłamy pocztą.

Kto młody, ten w góry

Po raz pierwszy w historii MLKS Sparta Złotów piłkarze tego klubu odbyli zimowe obozy szkoleniowe w górach. Jako pierwsza w Karpniakach pod Karpaczem pojawiła się 18-osobowa grupa seniorów, uzupełniona osobami trenerów Marka Laszki i Zdzisława Karwata. Piłkarze do maksimum zrealizowali założenia szkoleniowe, codziennie korzystając z uroków i walorów górskiego klimatu. W trakcie obozu rozegrano mecz kontrolny z miejscowym LZS. Po golach między innymi, Karola Zabela i Wojciecha Zaorskiego, spartanie wygrali 3:2. Z bardzo dobrej strony pokazał się nowy nabytek Sparty /poprzednio Piast Zalesie/, Bernard Biały. Oprócz treningów złotowianie mieli okazję zwiedzenia

dzi futboliści otrzymywali sporą dawkę wiedzy teoretycznej z zakresu taktyki i techniki gry. O wrażenia z obozu poprosiliśmy samych piłkarzy: Marcin Ziatyk - "Na obozie było bardzo fajnie. Mieszkaliśmy w pensjonacie „Krokus” w Karpniakach, 20 kilometrów od Karpacza. Zwiedziliśmy Szklarską Porębę i Karpacz. Wyciągiem wjechaliśmy na Kope. Na Śnieżce było za zimno."; Marek Bianga - „Wychodziliśmy na długie spacerunki po górach. Treningi były męczące, ale dostawaliśmy olbrzymie porcje jedzenia wracające nam siły i chęć do treningów."; Arkadiusz Kawa - „Obóz bardzo nam się przydał sportowo. Z pewnością będziemy jedną z silniejszych drużyn w naszej lidze. Chętnie pojechał-



okolic Karpacza, docierając w okolice Śnieżki i wspinając się na Kope. Niewielka odległość do Czech umożliwiła króciutką wycieczkę na terytorium tego kraju. Efektów górskiego „ładowania akumulatorów” należy oczekiwać w najbliższych meczach sparingowych. Po seniorach w góry wyjechali młodszy piłkarze. W czterdziestoosobowej grupie znaleźli się trampkarze młodszy i starszy. Od strony szkoleniowej piłkarzami zajmowali się Mariusz Ziatyk i Andrzej Pobiedziński, albowiem tuż przed wyjazdem z funkcji trenera trampkarzy starszych zrezygnował Eligiusz Sawicki. Organizacyjnie nad przebiegiem obozu czuwał kierownik sekcji, Edward Bianga. Zdaniem trenera Ziatyka, obóz znakomicie spełnił rolę integracji wewnętrznej, szczególnie w starszej grupie chłopców. Dużą uwagę położono na wytrzymałość tlenową, przeprowadzono dużą ilość treningów w górach i na boisku. Wieczorami mło-

bym na taki obóz znowu."; Mateusz Chudziński - "Było tak fajnie, że w ogóle nie tęskniliśmy za domem. Chociaż pod koniec nie mogliśmy się doczekać powrotu do rodziców". Łukasza Gollę, Tomasza Blicharza, Jędrzeja Dobrzyńskiego, Jakuba Czajkowskiego i innych chłopców zachwylił kompleks krytych basenów w Polkowicach, który odwiedzili w drodze powrotnej. Taki basen, nawet nieco skromniejszy, to ich marzenie. Przydałby się w Złotowie... Obóz obu grup piłkarskich nie udałby się, gdyby nie pomoc sponsorów: Marka Wojdy, Kazimierza Blicharza, Andrzeja Gollusa, Jerzego Cwieszewskiego - Unimetal s.c., EKO-TRANS-u, GROSZ-a, MAX-BUD-u oraz grupy sponsorów z Piły: Z.B. „CHEMEX”-u, EKO-MAX Urbańczyka, Jarosława Hassa i Andrzeja Szczapa.

*Na zdjęciu: trampkarze Sparty w tle gór.
Janusz Justyna*

Tenisowe Jastrowie

4-5 lutego br. zorganizowano w Jastrowiu mistrzostwa w tenisie stołowym. O prymat w mieście walczoneo w kilku kategoriach. Oto wyniki:

kategoria do lat 12:

1. Mateusz Ludewicz
2. Tomasz Idzik
3. Wojciech Cybulski

Kategoria od 13 do 16 lat:

1. Daniel Dąbrowski
2. Marek Astapczyk
3. Łukasz Jaworski

Kategoria od 17 do 25 lat:

1. Marcin Wolanin
2. Piotr Szram
3. Grzegorz Bednarek

Kategoria od 26 do 35 lat:

1. Marek Grabowski
2. Leszek Wolanin
3. Krzysztof Kocik

Kategoria od 36 do 45 lat:

1. Ryszard Bogusz
2. Marek Szuk
3. Ryszard Augustyniak

Kategoria pow. 45 lat:

1. Władysław Cielas
2. Jerzy Zieliński
3. Stanisław Nowicki

Ogromną pomoc w organizacji turnieju wykazał Urząd Gminy i Miasta oraz jastrowscy właściciele sklepów: Sklep Sportowy Adama Czai, Sklep Spoż.-Rybnym Janiny Kozłowskiej, Sklep Przemysłowy Janiny Biendarra, Export-Import Reginy Burek, AVANT Piotra Steckiewiczza, TOMEX Agnieszki Kazberuk., Sklep ATŁAS, Stokrotka Bożeny Blok i HAP Onassis R.J. Klekockiej. Nad sprawnym przebiegiem mistrzostw, czuwał Władysław Cielas.

Siatkówka w Jastrowiu

Siatkarskie mistrzostwa

Przy okazji obchodów 54 rocznicy wyzwolenia Jastrowia 6 lutego odbyły się mistrzostwa tego miasta w piłce siatkowej. Imprezę zorganizował Urząd Gminy i Miasta w osobie Władysława Cielasa. Zwycięzcami okazali się reprezentanci Powszechnej Szkoły Podstawowej nr 2, drugie miejsce przypadło Zespołowi Szkół Technicznych. Trzecie miejsce ex aequo podzielili między sobą zawodnicy broniący barw miejscowej Spółdzielni Mieszkaniowej i Naftobazy CPN. Warto zauważyć, że każda z męskich ekip musiała mieć w swym składzie żeński rodzynek. Jak stwierdził jeden z uczestników, o wysokim poziomie jastrowskich mistrzostw decydowała niejednokrotnie gra utalentowanych siatkarzko pań.

J. Justyna

Brydż

Poniedziałkowe spotkania brydżystów

Brydżyści rozgrywający swe turnieje przy klubie Ziemowit w Złotowie, odbyli kolejny turniej zaliczany do punktacji długofalowej. XVIII edycję wygrała para Waldemar Gram - Stanisław Wojtuń, wyprzedzając Pawła Józwiaka - Józefa Murawskiego i Jana Linke - Mirosława Włodarczaka. Ogółem startowało 11 par. W punktacji długofalowej sytuacja do piątego miejsca przedstawia się w sposób następujący:

1. Alfons Sakowicz 160 pkt.
2. Waldemar Gram 154 pkt.
3. Mirosław Włodarczak 141 pkt.
4. Zygmunt Wojtuń 135 pkt.
5. Zenon Nitka 134 pkt.

Lista zawodników sklasyfikowanych liczy na dzień dzisiejszy 32 pozycje.

JJ

Szachy

Memoriał w Trzciance

Bardzo dobrze w Memoriale Szachowym im. Ireny Krawiec w Trzciance, wypadł szachista Ziemowita Złotów - Leszek Bąk, zajmując w kategorii seniorów drugie miejsce. Pierwszą lokatę wywalczył zawodnik MDK Mat Chodzież - Andrzej Strumnik, wyprzedzając złotowianina o zaledwie pół punktu. W turnieju brało udział 42 szachistów z klubów, m.in. z Piły, Chodzieży, Złotowa i Poznania. Główną nagrodę memoriału, puchar, ufundował senator Henryk Stokłosa.

JJ

Trzeba nam czekać do końca...

13.02.99 r. XV termin Sparta Złotów : ESV Gwardia Wrocław 0:3

/ 23:25, 20:25, 21:25/

pozostałe wyniki:

AZS Opole : Siarka Tarnobrzeg 3:1

SMS Sosnowiec : Azoty Chorzów 3:0

AZS Warszawa : Start Łódź 0:3

Gedania Gdańsk : Chemik Police 3:0

Tabela:

1. Gdańsk	15	29	44:7
2. Sosnowiec	15	27	39:12
3. Wrocław	15	24	30:26
4. Opole	15	23	28:29
5. Police	15	23	26:28
6. Łódź	15	21	29:32
7. Tarnobrzeg	15	21	25:35
Złotów	15	20	22:39
9. Warszawa	15	19	21:39
10. Chorzów	15	18	20:41

Tydzień temu Sparta rozegrała w Złotowie dwa ładne mecze. Nic dziwnego, że oczekiwania dotyczące meczu z Gwardią Wrocław były jednoznaczne. Niemal wszyscy byli pewni jednego - łatwego zwycięstwa spartanek. Rzeczywistość okazała się zgoła inna, choć początek meczu zdawał się potwierdzać ogólnie przyjęte założenia dotyczące tego meczu. Sparta objęła prowadzenie i przy szalonym dopingu kibiców zdawała się zmierzać do zwycięstwa. Wkrótce stan pierwszego seta uległ wyrównaniu na 9:9 i wtedy złotowianki odskoczyły na 15:9, 16:11, 17:13. Potem jeszcze prowadziły nawet 22:21, by ku wielkiemu rozczarowaniu i zaskoczeniu ulec 23:25. Drugi set to niemal wyłącznie prowadzenie wrocławianek. Następuje seria błędów, które w terminologii teniso-

wej nazywa się „niewymuszonymi”. Spartanki gubią się, chwilami przypominając pospolite ruszenie, a nie drużynę z pierwszej ligi. Z pierwszoligowego poziomu nie schodzą jedynie nasi kibice. Zdzierając gardła, zagrzewają swe pupilki do walki. W III secie dziewczyny podejmują równorzędną grę, prowadzą 18:15, 20:17, 21:20. Znow się mnożą niepotrzebne błędy, rywalki zdobywają prowadzenie i wygrywają 21:25. O komentarz poprosiliśmy trenera Janusza Patriaka: „Żal straconej szansy na umocnienie bezpiecznej lokaty. Forma naszego zespołu miała tendencję wzrostową, wygrywaliśmy mecze, wydawało się, że i ten mecz wygramy. Okazało się jednak, że do samego końca będziemy walczyć o utrzymanie. Myślę, że nasze dziewczyny nie wytrzymują presji, przez co grają niedokładnie, nie wykorzystując przewagi. Uważam, że drużyna gości zasłużyła na zwycięstwo; posiadała więcej meczowej koncentracji na grze przeciwnika. Zdecydowanie uwidocznił się fakt braku zawodniczki, która przyjąłaby na siebie ciężar gry, tak jak to Agnieszka Buzala zrobiła w meczu z Opolem. Nie mieliśmy dziś liderki zespołu...”

Patrząc na wyniki tej kolejki, wydaje się, że jeszcze nic straconego. Dalszy układ meczy premiuje naszą drużynę i tylko cuda mogłyby pomieszać nam szyki. Po dobrych, ładnych meczach przyszło, miejmy nadzieję chwilowe tylko, rozprężenie. Wracając do sprawy braku liderki, to przyznajemy się, że zauważyliśmy na meczu osobę Lucyny Gorącej, obecnie pomagającej Primie Chodzież. Lucyna pomogłaby pewno swym wielkim doświadczeniem i Sparcie. A zatem ...

Janusz Justyna

Tenis stołowy. I" B"

Wygrał lider

10.02.99 r. X termin KTS Cyfrol Zagrodniki II Łódź : MLKS Sparta Złotów 8:2

pozostałe wyniki:

Nadwiślanin Słubice : LUKS Stawiguda 8:6

Wkra Żuromin : SKS 40 Warszawa 8:1

Gorzovia Gorzów : Broń Radom przelozony

Tabela:

1. Łódź	10	20	80:15
2. Słubice	10	16	71:41
3. Żuromin	9	11	60:49
4. Radom	9	10	54:48
5. Stawiguda	9	8	51:49
6. Złotów	10	6	46:68
7. Gorzów	9	5	38:66
8. Warszawa	10	0	18:80

Niewiele miały do powiedzenia zawodniczki Sparty w meczu z liderkami I" B". Trze-

ba jednak przyznać, że zapis punktowy w protokóle meczu świadczy o zaciętości poszczególnych potyczek. Łodzianki wystąpiły w bardzo silnym składzie, naszpikowanym gwiazdami polskiego tenisa kobiet. Jedyne punkty dla Sparty urwały Dagmara Ciarka w pojedynku z Agnieszką Różańską oraz Aleksandra Pawelczuk pokonując tą samą rywalkę. Kinga Rogala i Sylwia Ciarka nie dały rady wyżej notowanym przeciwniczkom, m. in. Katarzynie Tomaszewskiej, Małgorzacie Kowalskiej czy Katarzynie Gieryń.

Klub z Łodzi jest zorganizowany na bazie Spółdzielni Mieszkaniowej Zagrodniki, grywa w wypożyczanej sali SP - 15 w Łodzi. Oprócz drużyny w I" B", klub posiada także reprezentantki w ekstraklasie. Zagrodniki są wyspecjalizowane wyłącznie w tenisie stołowym, osiągając znaczące wyniki na krajowych arenach. Przypominamy, że kolejny mecz spartanek przypada dopiero na dzień 13 marca br. ze Słubicami.

J. Justyna

Sparingi naszych ligowców

Polonia CPN, Tarnovia i Zryw

Piłkarze IV-ligowej Polonii CPN Jastrowie wzięli udział w turnieju z okazji 54 rocznicy wyzolenia Piły, grając o Puchar Prezydenta tego miasta. W pierwszym meczu poloniści spotkali się z ekipą Orła Białego Walcz, wygrywając po bramce Mirosława Pawlaka 1:0. W drugim meczu piłkarze Sparty Obornik pokonali Polonię Chodzież. W finale jastrowianie ulegli oborniczanom aż 0:5. Zdaniem trenera, Ryszarda Ludewicza wynik nie jest do końca adekwatny do przebiegu wydarzeń na boisku, choć zauważalne gołym okiem okazało się odpuszczenie gry przez starszych piłkarzy Polonii. To zlekceważenie kosztowało utratę pięciu bramek. Mimo tej porażki cieszy drugie turniejowe miejsce oraz możliwość sprawdzenia wszystkich 18 graczy. Godna zauważenia jest bramka M. Pawlaka, według opinii obserwatorów najpiękniejszy gol całej imprezy. Mecz o trzecie miejsce pomiędzy Walczem a Chodzieżą zakończył się wynikiem 9:8 po rzutach karnych.

Zawodnicy Tarnovii Tarnówka rozegrali dwumecz sparingowy ze Zrywem Sypniewo. W Tarnówce 7 lutego lepsi byli gospodarze, wygrywając 6:4 po bramkach Andrzeja Stefaniaka /x3/, Przemysława Małaczka /x2/ i Tomasza Brzozowskiego. W Sypniewie 13 lutego obie drużyny uzyskały wynik remisowy 2:2, przy czym na listę strzelców ponownie wpisali się A. Stefaniak i P. Małaczek. Wyrównująca bramka dla Zrywu padła w ostatniej minucie. Prezes Tarnovii Sławomir Puławski bardzo pozytywnie odniósł się do gry swych podopiecznych, nie szczędząc również ciepłych słów pod adresem rywali z Sypniewa.

J. Justyna

Tenis stołowy

Zwycięska trójka

Zawodniczki sekcji tenisa stołowego MLKS Sparta Złotów brały udział w Strefowym Turnieju Klasyfikacyjnym w Świdwinie. Spartanki, dzięki świetnej grze, całkowicie opanowały podium, zajmując wszystkie trzy pierwsze miejsca.

Wygrała Aleksandra Pawelczuk, wyprzedzając siostrzany duet Dagmara i Sylwia Ciarka. Czwarta ze złotowianek, Kinga Rogala, uplasowała się na dwunastym miejscu. Mieszkaniec Złotowa, choć gracz Łobzonki Wyrzysk - Michał Rogala, wygrał rywalizację mężczyzn i tylko on obok Oli Pawelczuk weźmie udział w turnieju ogólnopolskim. Warto dodać, że Ola jest obecnie klasyfikowana na wysokim 30 miejscu w Polsce. Ta klasyfikacja obejmuje także tenisistki zagraniczne występujące w polskich ligach.

JJ

Koncesjonowane **BIURO TURYSTYCZNE**
TO MY
 77-400 Złotów, al. Piasta 11 tel./fax - 067/2632787

Przewozy osób

Polska - Niemcy
Niemcy - Polska

Dowozimy pod
 wskazane adresy

OFERUJE:

**TYLKO
 Z NAMI:**

- pewnie
- bezpiecznie
- wygodnie
- tanio



Wczasy, wycieczki: Paryż, Londyn, Włochy, Hiszpania,
 Wesołe miasteczka: Niemcy, Dania, Francja.

Regularne linie - Holandia - Anglia
autokarowe: - Francja - Belgia

POWSZECHNY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ S.A.

- firma, której możesz zaufać

POLECAMY UBEZPIECZENIA:

- majątkowe - osobowe - wypadkowe - finansowe
 Zapraszamy:

INSPEKTORAT PZU S.A.

77-400 ZŁOTÓW, al. Piasta 32a
tel. 263 25 52 fax 263 24 21



Sprzedaż ubezpieczeń prowadzą również agenci ubezpieczeniowi:

• miasto i gmina Złotów	Czarnecka Danuta Malinowski Joachim Manikowski Ryszard Pawełek Stanisław Pikulik Wojciech Czarnecki Krzysztof	tel. 263 35 89 kom. 0602887721 tel. 263 38 37 tel. 263 55 65 tel. 265 36 25 tel. 263 72 19 kom. 90347720 tel. 263 20 26
• miasto i gmina Krajenka	Wiśniewska Bożena	tel. 263 51 42 kom. 0604242306
• miasto i gmina Okonek	Chodor Maria Chodor Bogusław	tel. 266 91 63 tel. 266 91 63
• gmina Lipka	Plutowski Józef	tel. 266 71 99
• gmina Zakrzewo	Plutowska Henryka	tel. 266 71 99
• gmina Tarnówka	Carius Zygfryd	tel. 263 53 49

„Piłki piłkarskie”

MZUK nadal liderem

Zespoły biorące udział w turnieju piłki nożnej halowej rozegrały 9 kolejek. W meczu Metalplast : MZUK minimalne zwycięstwo zaliczyli złotowscy komunalnicy. Po gołu Jarosława Raj-sowskiego wygrali 0:1. Spotkanie Max-Bud-u ze Stol-okiem zakończyło się wynikiem 3:2. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Tadeusz Sie-

dlecki, Wojciech Skiera i Marek Wojda. Dla pokonanych bramki zdobyli Krzysztof Bogdanowicz i Mirosław Wegner. W trzecim meczu kolejki Olimp-Flex wygrał z Drzewiarzem 4:2. Dla drukarzy gole strzelali: Tomasz Bonna razy 3 i Leszek Sieg. Dla stolarzy dwukrotnie do siatki trafił Mirosław Karwat. T.Bonna ma na swym koncie

Ferie pod kosztami

Podczas ferii 2 lutego 99 r. w ZSZ w Krajenke odbył się turniej piłki koszykowej młodzieży szkół średnich. Organizatorem turnieju był nauczyciel w-fu w Zespole Szkół Mirosław Za-

orski. W turnieju wzięły udział drużyny z :
 - Liceum Ogólnokształcącego w Złotowie,
 - Zespołu Szkół Rolniczych w Złotowie,
 - Zespołu Szkół Zawodowych nr 2 w Złotowie,
 - Zespołu Szkół Zawodowych Przem. Spożywczego w Krajenke.

oraz drużyny młodzieży ze szkół średnich z Szamocina i Wysokiej. Wyróżniającym zawodnikiem turnieju bez wątpienia był Jakub Kołota z Szamocina. Jakub do kolekcji dorzucił jeszcze tytuł „najlepiej rzucającego za 3 punkty” oraz „króla strzelców” - 92 punkty. Ten ostatni triumf podzielił z zawodnikiem ZSR Złotów, Przemysławem Kurcinem, który rzucił identyczną ilość punktów. Kibice zgromadzeni w sali gimnastycznej krajeńskiego TPS-u, otrzymali solidną porcję gry w basketa, a i sędziowie zawodnicy mogli nagrać się do woli. Turniej rozgrywano w dwóch grupach „każdy z każdym”, potem zastosowano układ pucharowy.

Najwięcej emocji dostarczył mecz finałowy, do samego końca trzymający w napięciu. Ostatecznie lepsi okazali się koszykarze ZSZ nr 2 w Złotowie, pokonując po zaciętej walce 43:38 drużynę z Szamocina. W meczu o III miejsce spotkały się ekipy ZSR Złotów i Wysokiej. Zwyciężyli chłopcy złotowskiego „rolniczaka” wynikiem 58:42. W pojedynku o miejsca V-VI swą wyższość 54:33 nad Liceum Ogólnokształcącym ze Złotowa wykazała drużyna gospodarzy ZSZ PS Krajenka. W składzie ZSZ nr 2 Złotów wystąpili: Krzysztof Balcer, Wojciech Buczek, Łukasz Kiestrzyń, Marcin Łyjak, Grzegorz Kasak i Arkadiusz Thomas. Opiekun i trener koszykarzy zwycięskiej drużyny - Stanisław Herman był pełen podziwu dla organizatorów tej imprezy, twierdząc, że była dograna pod każdym względem. Nie zapomniano nawet o ciepłym posiłku dla strudzonych sportowców. Jego koszykarze uhonorowano okazałym pucharem.

Nagrody dla najlepszych zawodników i puchar dla najlepszej drużyny ufundował Prezes Klubu Sportowego Iskra w Krajenke p. Zygmunt Martenka. Jest to jedno z rozwiązań na wypełnienie czasu wolnego młodzieży przy zaangażowaniu nauczycieli i działaczy sportowych. W naszej ocenie godne wyłącznie pochwały i kontynuacji.

J. Justyna

już 15 bramek i zdecydowanie przewodzi liście najskuteczniejszych strzelców bramek. Tuż za nim lokują się Andrzej Borkowski /Metalplast/ i J.Rajsowski/MZUK/ po 9 goli.

Aktualna tabela:

1. MZUK	7	19	23: 9
2. Unimetal	6	12	13:12
3. Max-Bud	9	12	16:20
4. Metalplast	9	11	18:18
5. Olimp-Flex	8	10	24:21
6. Stol-ok.	9	9	18:26
7. Drzewiarz	8	6	13:19

Następna kolejka w czwartek 18 lutego.